Ner 206. Kraków, Niedziela 8 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 7 września.

Starą jest sprawa socyalna. Starszą jako fakt, niż jako teorya. Faktem bowiem w niej był zawsze apetyt, teoryą obmyślenie dopiero środków, aby każdy był sytym. Że jednak, jak wszystko na świecie, tak i apetyt jest względnym, nie znaleziono bezwzględnych środków zaspokojenia go. Pozostał zatem apetyt, jako stary fakt, a środki zadowolenia go przemieniały się w coraz to nowe teorye. Doszliśmy tym sposobem do socyalizmu, antysemityzmu i anarchizmu, które są tylko odmiennemi formami starej jak świat rzeczy. Dlatego zaś, że zaspokojenie głodu nie jest jeszcze zaspokojeniem apetytu, zadanie przemieniające swoje kształty, pozostało nierozwiązalnem. A jak dawniej różne teorye, czy to prawodawcze, czy rewolucyjne nie uporały się z niem, tak i dziś ani socyalizm, ani antysemityzm, ani anarchizm niezdolne go załatwić.

Upośledzony, zawsze istniał w społeczeństwach od najdawniejszych czasów — zmieniały się tylko sposoby upośledzenia. I zawsze peryodycznie próbował, usiłował on naprawić swój los kosztem uposażonego; zmieniały się tylko sposoby, jakimi chciał tego dopiąć.

Bunty niewolników w Grecyi, ruchy społeczne w Rzymie od Grachów do Spartakusa i inne liczne w świecie pogańskim walki, nie mające znamion politycznych, lecz głodowe lub agraryjne, nie były czem innem, jak objawami tego, co dziś nazywamy kwestyą socyalną, a która, niewiedzieć dlaczego, dziwi nas i przeraża.

„Odstąpcie nieco waszych bogactw, jeżeli nie chcecie, aby wam kiedyś wszystko zabrano. Ależ dzikie zwierzęta mają swoje jaskinie, a ci, którzy przelewają krew za ojczyznę, nie posiadają nic krom powietrza, którem oddychają! Bez dachu, bez stałego mieszkania, błąkają się z żonami i dziećmi. Jenerałowie zwodzą ich, gdy wzywają do walki za ogniska domowe i groby ojców. Wśród milionów iluż jest, co posiadają groby i ogniska domowe? Walczą oni, giną, jedynie, aby zapewnić dobrobyt i zbytek kilku! Nazywa się ich panami świata, a nie posiadają nawet piędzi ziemi.“

Czy to przemawia za naszych czasów socyalista, antysemita, anarchista? Nie! Tak przemawiał w roku 133 przed erą chrześciańską Tyberius Grachus na rzymskiem *forum*.

Oddawna zatem istniał fakt i postawionem było zadanie do rozwiązania, a przecież dziś jeszcze fakt pozostał faktem, a zadanie rozwiązanem nie zostało.

Głębszą od mów trybunów i buntów niewolników naukę, przynoszą nam liczne próby załatwienia w różnych republikach starożytnych, kwestyi socyalnej za pomocą prawodawstwa, za pomocą tego, co się dziś nazywa socyalizmem państwowym. Wszystkie spełzły na niczem i apetyty pozostały nienasycone.

Kwestya zatem socyalna jest niewyleczalną, ale nie śmiertelną chorobą.

Apetytów ludzkości nikt nigdy nie uśmierzy; rosną one w miarę czynienia im zadość. Głód człowieka zaspokoić trzeba i ludzie z głodu umierać nie powinni. Tu kwestya socyalna zaostrza się całą potęgą prawdy, jaką przedstawia. Lecz i tu nie znaleziono na nią lekarstwa ani w ruchach ludowych, ani w mowach trybunów, ani w mądrości prawodawców. Trzeba było sięgnąć do głębin duszy i sumienia ludzkiego, aby znaleźć dla tej ludzkiej nędzy kordyał. Trzeba było największego w dziejach przewrotu pojęć, aby ulgę przynieść w tej mierze. Dopiero chrystyanizmowi zawdzięczyła ją ludzkość, a to dla tego, że nie kusił się on o zaspokojenie apetytu, ale głodu. „Głodnego nakarmić“. I chrystyanizm, jego nauka i miłosierdzie pozostały jedynymi środkami nie usunięcia, nie wytępienia, ale złagodzenia choroby niewyleczalnej, uśmierzenia bólów, które sprawia, i zażegnania rozpaczy, do której pchnąć może.

Że w dumie swej ludzie tego przyznać nie chcą, więc przybrali w nowe kształty odwieczną kwestyę socyalną, socyalizmu, antysemityzmu, anarchizmu i dalej nią wojują.

Dzieje uczą, że stara rzecz nowej nie może mieć przyszłości, lecz że szkód bez liku wyrządzić jest zdolną. — Przed temi szkodami zasłonić się, jest zadaniem społeczeństwa i tych, co na jego czele stoją.

Nie spełnią go, goniąc za rozwiązaniem, które nie istnieje w naturze, ani też sentymentalnem współczuciem, prowadzącem do kompromisów i ustępstw, ułudnych a zgubnych.

Starać się głodnych nakarmić, ale nie kusić się o zaspokojenie apetytów, a niezdrowym i fałszywym stawić czoło — to jedno, co może zapewnić ład społeczny i zabezpieczyć go przed niespodziankami.

Socyalizm, antysemityzm i anarchizm — odmienne wyrazy dzisiejszych apetytów — uosabiają obecnie rewolucyę, która jest następstwem nienasycalności apetytów. Rewolucya, porzucając z konieczności wyłączną dziedzinę polityczną, znalazła schronienie w łonie socyalizmu i anarchizmu; ale jest ona tą samą, co dawniej, zmierza, jak dawniej, do wywrócenia istniejącego porządku rzeczy i zaspokojenia nienasycalnych apetytów.

Pozory nie powinny tu łudzić i kwestya socyalna nie może służyć rewolucyi za wygodne asylum, za pukierz, zasłaniający jej słabe strony.

Przeciw temu i tym, co chcą zburzyć istniejący porządek rzeczy i przyznają się do tego jawnie, nie wyjątkowego należy użyć prawodawstwa; zwyczajne winno być w ten sposób przeistoczone, aby karało podpalaczy społecznych, jak zwykłych.

Dopóki to nie nastąpi, a społeczeństwo i państwo nie przestaną, prócz tego, przyznawać uprawnionego stanowiska socyalizmowi i anarchizmowi, nie będzie rady na złe i wszelka z niem walka pozostanie komedyą, w której społeczeństwo i państwo śmieszną tylko odegrają rolę.

Cesarz Wilhelm II, mówiąc z oburzeniem o socyalistach i anarchistach, zwrócił się do swej gwardyi słowy: „Oby naród cały znalazł w sobie siłę, aby odeprzeć te niesłychane napaści. Jeżeli się to nie stanie, wtenczas wzywam was, abyście odparli tę szajkę zdrajców, wzywam was do walki, któraby nas uwolniła od takich żywiołów.“

Złudzenia! Ah! gdyby to można gwardyę rzucić na socyalistów i na anarchistów, zwycięstwo byłoby dzisiaj niewątpliwem oraz zbyt łatwem. — Ale właśnie w tem groza położenia, że się gwardya oko w oko ze socyalistami i anarchistami nie spotka, bo są to, acz widzialni, niedosięgnieni wrogowie. Rewolucya zastosowała się do nowo stworzonych jej warunków. Z entuzyastycznej stała się przezorną. Na ulicę, gdzieby się spotkała z morderczym ogniem nowożytnej broni, nie wychodzi i nie wyjdzie. Nie spotka się, zatem z gwardyą. — Używa dynamitu, sztyletów, trucizny, przedewszystkiem postrachu i propagandy, które jej prawodawstwo obecne i instytucye ułatwiają. Rewolucya nie będzie dziś próbowała zwalczyć gwardyi cesarza Wilhelma II, ale przeistoczyć jej ducha.

I dlatego państwo wyzute jest obecnie ze swej siły wobec rewolucyi, gdyż nie znajduje się w możności użycia jej, a wezwanie cesarza Wilhelma do gwardyi było *un coup d'épée dans l'eau*.

Dopiero gdyby apetyt socyalny wziął górę nad karnością wojskową, wtedy, kiedy żołnierz zrozumiałby dokładnie, że za dwa lata będzie znowu robotnikiem, mogłaby rewolucya pokusić się o zmierzenie się z gwardyą, ale wtedy byłoby dla dzisiejszego społeczeństwa i państwa zapóźno.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Pest 6 września.

(⁓) Dopóki w sejmie ważyły się losy ustaw kościelno-politycznych, prasa antykatolicka nieustannie rozgłaszała plotki o rzekomej niechęci Stolicy Apostolskiej do Węgier. Uciekano się wtedy do najdziwaczniejszych wymysłów, jak n. p. ten, że Stolica Apostolska dlatego jedynie pobudza episkopat węgierski do oporu przeciwko projektom kościelno-politycznym, ponieważ Węgry obstają przy idei potrójnej. Ktokolwiek nie byłby, Stolica Apostolska działa według odwiecznych zasad i tradycyi, tylko z oburzeniem mógł czytać te niedorzeczne insynuacye prasy antykatolickiej. Przecież nikt nie mógł ani na chwilę przypuszczać, że Stolica Apostolska nagle odstąpi od zasad, których katolicki pogląd na małżeństwo, zaleci biskupom węgierskim, aby przyklasnęli wprowadzeniu ślubów cywilnych, a nawet p. Wekerlemu użyczy swego moralnego wpływu, celem ułatwienia przeprowadzenia swych projektów w sejmie i uzyskania dla nich sankcyi Monarchy. Naprawdę nie potrzeba było wcale „pobudzać“ episkopatu węgierskiego do opozycyi. Episkopat działał naturalnie w zgodzie z Rzymem, ale choćby Stolica Apostolska nie była w tej kwestyi wydała ani jednej instrukcyi, to duchowieństwo węgierskie, na mocy zasad katolickich, byłoby energicznie zwalczało projekta kościelno-polityczne.

Teraz znowu z równą przesadą ta sama prasa stwierdza w rzekomym czytelników, że Stolica Apostolska całkiem się pogodziła z faktem dokonanym ślubów cywilnych, że wywiera na biskupów węgierskich wpływ mitygujący i że mianowicie stosunki pomiędzy teraźniejszym gabinetem węgierskim a nuncyuszem, arcybiskupem Agliardim, w ostatnich czasach stały się nietylko normalnymi, lecz wprost przyjaznymi.

Przesada w tych wynurzeniach jest widoczną. Jeżeli przez „stosunki normalne“ rozumiemy przyzwoite formy w obejściu, to takie stosunki zawsze pomiędzy nuncyuszem a p. Banffym, i tylko mimo mówki p. Banffego, wygłoszonej ku powszechnemu zdziwieniu dnia 1 maja w Izbie poselskiej, nie przestały nigdy istnieć pomiędzy prezydentem ministrów a nuncyuszem. Wprawdzie niezawodnie baron Banffy dopuścił się wtedy nadużycia trybu parlamentarnego, ale ostatecznie nuncyusz wie doskonale, iż gabinetowi węgierskiemu chodziło wtedy właściwie o wystąpienie przeciw Kalnokyemu, a przeto osobista strona stosunków pomiędzy nim a p. Banffym nie musiała koniecznie ucierpieć na owym epizodzie.

Natomiast trudno się domyśleć, dlaczegoby dyplomatyczny reprezentant Stolicy apostolskiej miał pozostawać w szczególnie przyjaznych stosunkach z gabinetem, który nawet z wielkim pośpiechem przeprowadza śluby cywilne i wogóle uważa się jako spadkobierca całego systemu kościelno-politycznych projektów Wekerlego? Jak dawniej, tak i dziś nuncyusz pewno politykę gabinetu węgierskiego uważa za błędną i szkodliwą zarówno dla Kościoła, jak Węgier, i z pewnością nie uczuwa dla takiego gabinetu żadnych sympatyj.

Zkąd więc powstawają owe, powtarzające się od kilku dni uporczywie pod różną formą w tutejszych i wiedeńskich dziennikach liberalnych wieści o zupełnem „pogodzeniu się“ nuncyusza z Banffym? Tak się wydaje, przyzwyczaiło się Banffego, że zwiastuna węgierski minister dworu przy osobie cesarskiej, baron Josika, pracuje obecnie bardzo gorliwie nad tem, aby sprowadzić osobiste zbliżenie się Banffego z nuncyuszem. Optymiści mogliby sobie te wieści wytłumaczyć w prosty sposób, jako przejawy niezbyt umiejętnie gorliwy katolik, jak baron Josika, szczerze boleje nad stosunkami pomiędzy gabinetem węgierskim a Stolicą apostolską, wytworzonymi przez tak zwane reformy Wekerlego.

Ale fakt, że te tendencyjne wieści pojawiają się właśnie w dziennikach antykatolickich, obudza podejrzenie, iż chodzi głównie o to, aby wzmocnić pozycyę p. Banffego, gdy wobec dworu, któryby usiłował dowód, że epizod 1 maja jest całkiem usunięty i wyrównany, a potwóre w opinii publicznej, któraby powinna podziwiać niepospolite zdolności Banffego, skoro nietylko zdołał obalić Kalnokyego, ale nawet umiał przywrócić nietylko „normalne“, ale nawet przyjazne stosunki z nuncyuszem.

Za kilka dni p. Banffy w swym siedmiogrodzkim okręgu, Szilagy-Somlyo, wygłosi mowę przed wyborcami. P. Banffy, którego poselska karyera rozpoczęła się dopiero w roku 1892, nie jest znakomitym mowcą, jak Tisza albo Apponyi, których programowe mowy, wygłaszane w Wielkim Waradzie lub w Jaszberenach obudzały powszechną ciekawość samą formą krasomówczą. Gdyby jednak p. Banffy w przyszły wtorek pomiędzy różnemi sukcesami mógł wyliczyć i ten, że pomimo wprowadzenia ślubów cywilnych i pomimo mówki z 1 maja, jego stosunki z nuncyuszem pozostały uprzejmymi i przyjaznymi, natenczas zaimponowałby niejednemu. Prawdopodobnie w tym celu pewna część prasy tak skwapliwie zapewnia, że usunięte zostały wszelkie nieporozumienia pomiędzy nuncyuszem a bar. Banffym.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *N. fr. Presse*,: „Hr. Badeni, jak nam donoszą, w najbliższych dniach uda się do Wiednia, ażeby zetknąć się z niektóremi osobistościami, których nie spotkał podczas swego pobytu w sierpniu. Rzeczy stoją jednak na tem, że usunięcie prowizoryum i definitywne utworzenie gabinetu nastąpi dopiero z końcem września, albo z początkiem października, tak jak było zapowiedziane pierwotnie.“

Węgierski prezydent ministrów baron Banffy w towarzystwie ministra skarbu Lukacsa i ministra *a latere* barona Josiki przybył wczoraj z Budapesztu do Wiednia. Cesarz wyjeżdża w niedzielę na niemieckie manewry do Szczecina; ministrowie węgierscy przybyli zatem, aby przed wyjazdem cesarza złożyć mu sprawozdanie o sprawach bieżących i w sprawie zatwierdzenia przedłożenia budżetowego na rok 1896. Prezydent ministrów i minister skarbu zostali o godz. 11 przed południem przyjęci przez cesarza na dłuższej audyen-

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(63) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Alboż nasz boski cezar ten jeden tylko talent posiada? — odrzekł, śmiejąc się, Petronius — wystąpiłby na igrzyskach olimpijskich, jako poeta ze swoim pożarem Troi, jako woźnica, jako muzyk, jako atleta — ba nawet jako tancerz i zabrałby w każdym razie wszystkie korony, przeznaczone dla zwycięzców. Czy wiesz, dlaczego ta małpa ochrypła? Oto wczoraj zachciało mu się dorównać w tańcu naszemu Parysowi — i tańczył nam przygodę Ledy, przyczem spotniał i zaziębił się. Cały był mokry i klejki, jak węgorz, świeżo wyjęty z wody. Zmieniał maski jedna po drugiej, kręcił się jak wrzeciono, machał rękami jak spity majtek — i aż obrzydliwość brała patrzeć na ten wielki brzuch i na te cienkie nogi. — Parys uczył go od dwóch tygodni, ale wyobraźże sobie Ahenobarba, jako Ledę, albo jako boga-łabędzia. To łabędź! — niema co mówić! — Ale on chce publicznie wystąpić z tą pantomimą, naprzód w Antium, a potem w Rzymie.

— Gorszono się już tem, że śpiewał publicznie — ale pomyśleć sobie, że cezar rzymski wystąpi jako mima, — nie! tego chyba Rzym nie zniesie!

— Mój drogi! Rzym wszystko zniesie, a senat uchwali dziękczynienie „ojcu ojczyzny“.

Po chwili zaś dodał.

— A gawiedź dumna jeszcze z tego, że cezar jest jej błaznem.

— Powiedz sam, czy można było więcej spodleć?

Petronius ruszył ramionami.

— Ty sobie żyjesz w domu i w swoich rozmyślaniach to o Lygii, to o chrześcianach, więc chyba nie wiesz, co się stało przed paru dniami. Przecie Nero zaślubił publicznie Pitagorasa. Występował, jako panna młoda. Zdawałoby się, że to już miara szaleństwa przebrana — nie prawda? I cóż powiesz? przyszli wezwani flaminowie i dali mu uroczyście ślub, Byłem przy tem! I ja — dużo mogę znieść, a jednak wyznaję, iżem pomyślał, że bogowie, jeśli są, to powinni dać jaki znak... Ale cezar nie wierzy w bogów — i ma racyę.

— Jest zatem w jednej osobie najwyższym kapłanem, bogiem i ateistą — rzekł Vinicius.

Petronius począł się śmiać:

— Prawda! Nie przyszło mi to do głowy, a to jest połączenie, jakiego świat dotąd nie widział.

Poczem, przystanąwszy, rzekł:

— Bo trzeba jeszcze dodać, że ten najwyższy kapłan, który nie wierzy w bogów i ten bóg, który z nich drwi — boi się ich, jako ateista.

— Dowodem to, co zaszło w świątyni Westy.

— Co za świat!

— Jaki świat, taki cezar! — Ale to długo nie potrwa.

Tak rozmawiając, weszli do domu Viniciusa, który wesoło zawołał o wieczerzę, a następnie zwrócił się do Petroniusa i rzekł:

— Nie, mój drogi — świat musi się odrodzić.

— My go nie odrodzim — odpowiedział Petronius — choćby dlatego, ze w czasach Nerona człowiek jest jako motyl: żyje w słońcu łaski, a przy pierwszym chłodnym powiewie ginie... choćby nie chciał! Na syna Mai: nieraz zadaję sobie pytanie, jakim cudem taki Lucius Saturninus mógł dożyć dziewięćdziesięciu trzech lat, przeżyć Tyberiusa, Kaligulę, Klaudiusa?.. Ale mniejsza z tem. Czy pozwolisz mi posłać twoją lektykę po Eunice? — Przeszła mi jakoś ochota do snu i chciał bym się weselić. Każ na wieczerzę przyjść cytarzyście, a potem pogadamy o Antium. Trzeba o tem pomyśleć, a zwłaszcza tobie.

Vinicius wydał rozkaz, by posłano po Eunice — ale oświadczył, że nad pobytem w Antium nie myśli sobie łamać głowy. Niech ją łamią ci, którzy nie umieją żyć inaczej, jak w promieniach łaski cezara. Świat nie kończy się na Palatynie, zwłaszcza dla tych, którzy co innego mają w sercu i w duszy.

I mówił to tak niedbale, z takiem ożywieniem i tak wesoło, że wszystko to uderzyło Petroniusa, więc popatrzywszy na niego przez chwilę, rzekł:

— Co się z tobą dzieje? Tyś dziś taki, jak byłeś wówczas, gdyś jeszcze nosił złotą bullę na szyi.

— Jestem szczęśliwy — odrzekł Vinicius. — Zaprosiłem cię do siebie umyślnie, by ci to powiedzieć.

— Co ci się zdarzyło?

— Coś takiego, czegobym nie odstąpił za imperium rzymskie.

To rzekłszy, siadł, wsparł ramię na poręczy krzesła, głowę na ramieniu i począł mówić z twarzą pełną uśmiechów i z jaśniejącym wzrokiem:

— Czy pamiętasz, jak byliśmy razem u Aulusa Plauciusa i tam po raz pierwszy widziałeś boską dziewczynę, którąś sam nazwał jutrzenką i wiosną? — Pamiętasz tę Psyche, tę nieporównaną, tę najpiękniejszą z dziewic i z waszych bogiń?

Petronius patrzył na niego z takiem zdziwieniem, jakby chciał sprawdzić, czy głowa jego jest w porządku.

— Po jakiemu ty mówisz? — rzekł wreszcie. Oczywiście, że pamiętam Lygię.

A Vinicius rzekł:

— Jestem jej narzeczonym.

— Co?..

Lecz Vinicius zerwał się i zawołał dyspensatora.

— Niech niewolnicy staną tu przedemną co do jednej duszy! żywo!

— Jesteś jej narzeczonym? — powtórzył Petronius.

Lecz, nim ochłonął ze zdziwienia, ogromne atrium Viniciusowego domu zaroiło się od ludzi. Biegli zadyszani starcy, mężczyzni w sile wieku, kobiety, chłopięta i dziewczyny. Z każdą chwilą atrium napełniało się coraz szczelniej, na korytarzach, zwanych fauces, słychać było głosy, nawołujące się w rozmaitych językach. Wreszcie ustawili się wszyscy murem pod ścianami i wśród kolumn, Vinicius zaś, stanąwszy koło impluvium, zwrócił się do Demasa wyzwoleńca i rzekł:

— Którzy wysłużyli w domu lat dwadzieścia, mają się stawić jutro u pretora, gdzie otrzymają wolność; którzy nie wysłużyli, otrzymają po trzy sztuki złota i podwójną porcyę przez tydzień. Do ergastulów wiejskich posłać rozkaz, by odpuszczono kary, zdjęto kajdany z nóg ludziom i karmiono ich dostatnio. Wiedzcie, że nastał dla mnie szczęśliwy dzień i chcę, by radość była w domu.

Oni przez chwilę stali w milczeniu, jakby uszom własnym nie wierząc, poczem wszystkie ręce podniosły się naraz do góry i wszystkie usta zawołały:

— Aa! panie! aaa!...

Vinicius odprawił ich znakiem ręki, więc choć mieli ochotę dziękować i padać mu do nóg, odeszli spiesznie, napełniając dom szczęściem od podziemi do dachu.

— Jutro — rzekł Vinicius — każę im jeszcze zejść się w ogrodzie i kreślić przed sobą znaki, jakie chcą. Tych, którzy nakreślą rybę, wyzwoli Lygia.

Lecz Petronius, który nie dziwił się nigdy długo niczemu, ochłódł już i zapytał:

— Rybę? Aha! pamiętam, co mówił Chilo: to znak chrześcian.

Poczem wyciągnął rękę do Viniciusa i rzekł:

— Szczęście jest zawsze tam, gdzie je człowiek widzi. Niech Flora sypie wam kwiaty pod nogi przez długie lata. Życzę ci wszystkiego, czego sam sobie życzysz.

— To ci dziękuję, bom myślał, że będziesz odradzał, a to, widzisz, byłby stracony czas.

— Ja? odradzać? Bynajmniej. Owszem, mówię ci, że dobrze robisz.

— Ha! zmienniku! — odrzekł wesoło Vinicius, — zaliś zapomniał, coś mi niegdyś mówił, gdyśmy wychodzili z domu Graeciny?

Lecz Petronius odpowiedział z zimną krwią:

— Nie, ale zmieniłem zdanie.

Po chwili zaś dodał:

— Mój kochany! w Rzymie wszystko się zmienia. Mężowie zmieniają żony, żony zmieniają mężów, dlaczegóż jabym nie miał zmieniać zdania? — nie wiele brakło, a Nero byłby zaślubił Akte, którą umyślnie dla niego wywiedli z królewskiego rodu. I cóż? Miałby uczciwą żonę, a my uczciwą augustę. Na Proteusza i jego morskie pustkowia! zawsze będę zmieniał zdanie, ilekroć uznam to za stosowne lub wygodne. Co do Lygii, jej królewskie pochodzenie pewniejsze jest, niż pergamscy przodkowie Akte. Ale ty się strzeż w Antium Poppei, która jest mściwa.

— Ani myślę! Włos mi nie spadnie z głowy w Antium.

— Jeśli sądzisz, że mnie jeszcze raz zadziwisz — to się mylisz, ale zkąd masz tę pewność?

— Powiedział mi to Piotr Apostoł.

— A powiedział ci to Piotr Apostoł! Na to niema argumentu, pozwól jednak, bym ja przedsięwziął pewne środki ostrożności, choćby dla tego, by Piotr Apostoł nie okazał się fałszywym prorokiem, bo gdyby Piotr Apostoł wypadkiem się omylił, mógłby stracić twoją ufność, która i nadal zapewne Piotrowi Apostołowi się przyda.

Czyń co chcesz ale ja mu wierzę. — I jeśli myślisz, że mnie do niego zrazisz, powtarzając z przekąsem w kółko jego imię, to się mylisz.

— Więc jeszcze jedno pytanie: czyś został już chrześcianinem?

— Dotąd nie, ale Paweł z Tarsu jedzie ze mną, aby mi tłómaczyć naukę Chrystusa, a potem przyjmę chrzest, bo to, coś mówił, że oni są nieprzyjaciółmi życia i radości, to nie prawda!

— To tem lepiej dla ciebie i dla Lygii, odpowiedział Petronius.

Poczem, wzruszywszy ramionami, rzekł jakby sam do siebie:

— Zadziwiająca jednak rzecz, jak ci ludzie umieją zdobywać wyznawców i jak ta sekta się szerzy.

A Vinicius odpowiedział z takim zapałem, jakby i sam był ochrzczony:

— Tak! tysiące i dziesiątki tysięcy są w Rzymie, w miastach Italii, w Grecyi i Azyi. Są chrześcianie wśród legij i wśród pretoryanów, są w samym pałacu cezara. Wyznają tę naukę niewolnicy i obywatele, ubodzy i bogaci, plebs i patrycyat. Zali wiesz, że Korneliusy są chrześcianami, że jest chrześcianką Pomponia Graecina, że była nią podobno Oktawia, a jest Akte? — Tak, ta nauka ogarnia świat i ona jedna może go odrodzić. Nie wzruszaj ramionami, bo kto wie, czy za miesiąc lub za rok sam jej nie przyjmiesz.

— Ja? — rzekł Petronius. — Nie, na syna Lety! ja jej nie przyjmę, choćby w niej tkwiła prawda i mądrość, zarówno ludzka, jak boska... To wymagałoby trudu, a ja się nie lubię trudzić... To wymagałoby zrzeczeń się, a ja się nie lubię niczego w życiu zrzekać. Z twoją naturą, podobną do ognia i ukropu, zawsze mogło się coś podobnego przytrafić, ale ja? — ja mam swoje gemmy, swoje kamee, swoje wazy i swoją Eunice. W Olimp nie wierzę, ale go sobie urządzam na ziemi i będę kwitnął, póki mnie nie przeszyją strzały boskiego łucznika, lub póki mi cezar nie każe otworzyć sobie żył. Ja nadto lubię woń fijołków i wygodne tryklinium. Lubię nawet naszych bogów... jako figury retoryczne, i Achaję, do której wybieram się z naszym otyłym, cienkonogim, nieporównanym, boskim cezarem, augustem, Periodonicesem... Herkulesem, Neronem...

To rzekłszy, rozweselił się na samo przypuszczenie, że mógłby przyjąć naukę rybaków galilejskich i począł półgłosem śpiewać:

W zieleń mirtową owinę jasny miecz mój,
W ślad Harmodiosa i Aristogitona...

Lecz przerwał, gdyż wywoływacz dał znać, że przybyła Eunice.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyi. Prezydent węgierskiego gabinetu bar. Banffy jeszcze wczoraj odjechał z powrotem do Budapesztu.

Według doniesienia *Neue fr. Presse*, jutrzejszy numer *Wiener Ztg* ogłosić ma rozpisanie wyborów gminnych w Wiedniu. Wybory rozpisane będą na dnie następujące: w trzecim okręgu wyborczym na dzień 17 września, ewentualne ściślejsze wybory na dzień 21 września; w drugim okręgu na 23 września, wybory ściślejsze na 25 września; w pierwszym na 26 września, wybory ściślejsze na 30 września.

Anglia. Parlament angielski po załatwieniu budżetu odroczony został onegdaj do dnia 18 listopada. W kołach politycznych Londynu wyznaczenie terminu sesyi jesiennej było prawdziwą niespodzianką. Posłowie spodziewali się, że wobec pierwszej sesyi, zwołanej bezpośrednio po dokonaniu wyborów w dniu 12 sierpnia i ciągnącej się przez najgorętsze dni w roku, rząd pozwoli odpocząć parlamentowi przez czas dłuższy; przypuszczali mianowicie, że sesya zwołana zostanie z początkiem lutego przyszłego roku. Rząd zdecydował się widocznie na odbycie sesyi jesiennej ze względu na zachodzące kwestye, które parlament będzie musiał rozpatrzeć zarówno w zakresie polityki zagranicznej, jak i polityki irlandzkiej. Że w najbliższym czasie nie należy się obawiać ważniejszych zawikłań politycznych, wynika już z tej okoliczności, iż lord Salisbury rozpoczął urlop jeszcze przed zamknięciem sesyi parlamentu i jak zwykle, tak i tym razem, wyjechał do Francyi.

Od Taaffego do Badeniego.

Pod tym tytułem ogłasza *Pester Lloyd* następującą korespondencyę z Wiednia:

Tylko tygodnie liczy już okres, który nas oddziela od ustanowienia definitywnego rządu. Jakkolwiek Namiestnik Galicyi hr. Kazimierz Badeni formalnie nie otrzymał jeszcze polecenia utworzenia gabinetu, to jednak jest rzeczą pewną, iż on będzie tym, który w najbliższej epoce prowadzić będzie ster państwa w Austryi i położy kres prowizorycznym stosunkom, które cechują nietylko obecny, wyraźnie jako prowizorycznie do życia powołany rząd, ale które faktycznie panowały także za parlamentarnego gabinetu. Gabinet Windischgrätza, który nastąpił po rządach Taaffego, był rzeczywiście ściśle parlamentarnym, może pierwszem parlamentarnem ministerstwem w Austryi. Ministrowie byli mianowani przez kluby, oni odpowiadali co do liczby i znaczenia stosunkom siły trzech stronnictw. Gabinet Windischgrätza był próbą rządzenia według ściśle parlamentarnych form. Próba nie powiodła się i nastąpiła era Kielmansegga, środek wyjścia, który bardzo dobrze wypadł. Teraz występuje na planie gabinet Badeniego, gabinet konieczności państwowej. Wstrzymujemy się od wszelkich kombinacyj co do osobistości przyszłego gabinetu, ale to jedno jest pewnem, iż rząd Badeniego nie będzie parlamentarnym, że hr. Badeni swoich ministrów nie weźmie z klubów parlamentarnych. Znaczącem w tym kierunku jest, iż nawet na stanowisko polskiego ministra rodaka wymieniane są osobistości, które nie należą do Koła polskiego w Radzie państwa. Gabinet Badeniego właśnie uwzględni wszystkie doświadczenia, jakie przechodziły dotychczasowe ministerstwa. Od gabinetu Taaffego przyjmuje nieparlamentarny charakter i korzysta z tych względów, jakie hr. Taaffe zachowywał wobec poszczególnych partyj przy wyborze swoich ministrów. Jeżeli jednak ministrowie nie mają być wzięci ze stronnictw Izby, to przecież należy się liczyć ze stosunkami stronnictw w łonie większości i współpracownicy bezstronnego szefa gabinetu nie mogą wywoływać rozgoryczenia wśród ważnych czynników większości rządowej. Od gabineta Windischgrätza może się hr. Badeni nauczyć, jak niebezpiecznem jest stawiać na porządku dziennym kwestye narodowe, i że w Austryi tylko ten rząd ma trwałość, który umie odjąć strawę narodowym namiętnościom.

Opinia publiczna w Austryi z wielkiem zaufaniem wita hr. Badeniego. Uważają go za człowieka wielkiej energii, za świadomego celu, pełnego siły męża powagi, za męża stanu wreszcie, przepełnionego żywemi patryotycznemi uczuciami. Gdy nazwisko hr. Badeniego wymieniono po raz pierwszy, nie uważano za rzecz możliwą, aby obok hr. Gołuchowskiego Polak mógł być prezydentem austryackiego gabinetu. „Dwóch Polaków nie może stać na czele austryackich spraw państwa". Z najbardziej decydującej strony odpowiedziano na to charakterystycznie: „Dlaczego nie może być dwóch Polaków, skoro może być dwóch Niemców". Jest w istocie rzeczą znaczącą ze względu na postępy, jakie uczyniła austryacka świadomość państwowa, że w poważnych stronach wcale nie uważano za rzecz rażącą, polską narodowość przyszłego prezydenta ministrów. Ani lewica, ani ultramontanie nie widzą w tem nic szczególnego. W mężu stanu widzą tylko Austryaka i tak, jak mało pytano się o narodowość księcia Auersperga, albo hr. Taaffego, podobnie mało troszczą się o polskie pochodzenie hr. Badeniego. Jakaż zmiana pod tym względem dokonała się w Austryi. W Alfredzie hr. Potockim, który niezawodnie cieszył się wielką osobistą popularnością, widziano zawsze męża stronnictwa narodowo-polskiego, a opozycyę, jaką znalazł, należy odnieść do tego punktu wyjścia. Od tego czasu upłynęło lat 25 i można powiedzieć, że w tem ćwierćwieczu, mimo wzrostu narodowego ruchu, świadomość państwowa stała się potężniejsza i oddziaływuje teraz bardziej, niż przedtem, na narodowe uczucia. Poznano w Austryi, że najrozmaitsze narodowe prądy muszą otrzymać określony kierunek wskutek świadomości państwowej. Zaprzeczają temu tylko te skrajne koła, które narodowość stawiają na pierwszem miejscu i chcą się uwolnić od wszelkiego wpływu na organizm państwowy. Na tych czysto-narodowych partyach, które na prawicy i na lewicy tworzą skrajne skrzydła, nie może się oprzeć żaden rząd w Austryi i będzie rzeczą potrzebną dokonać przekształcenia stronnictw rządowych w tym duchu, aby wszystkie skrajne żywioły zostały odtrącone, które po prawicy i lewicy przyłączają się do stronnictw, i powodują się jedynie narodową namiętnością. Słowianie południowi na prawicy, którzy uprawiają politykę panslawistyczną, równie mało są żywiołem, podtrzymującym państwo, jak niemiecko-narodowi i antysemici, których liczne odrośle sięgają aż ku lewicy, a nawet aż do łona samej lewicy. Zwalczanie skrajnych, nie można powiedzieć polityków, lecz agitatorów, będzie musiało być głównem zadaniem nowego rządu. Liberalna partya będzie mogła także tem łatwiej popierać hr. Badeniego, jeżeli się uwolni od troski, która ją dotychczas opanowywała, że zwalczana zarówno z dołu, jak z góry, uledz będzie musiała rozkładowi. Obawa ta wytworzyła smutne, niezdecydowane stanowisko liberalnej partyi, które jej zarzucano, a za które ona nie jest zupełnie odpowiedzialna. Dała się pchać z dołu, ponieważ sądziła, że utrzyma przez to masy, a ona je przez to właśnie straciła. Pozwalała wywierać na siebie nacisk z góry, ponieważ sądziła, że uzyska przez to zdolność do rządów i właśnie przez to zdolność tę także utraciła. Niepokój, bezradność, wahanie się pomiędzy popularnością a zdolnością do rządów opanowało partyę i sprowadziło ją z drogi, którą jej dobitnie zarysowywały tradycya i zasady. Obecnie zdaje się, że liberalna partya znowu „znalazła siebie". Stawia ona na czele austryacką ideę państwową i jest gotowa popierać hr. Badeniego, o którym się wie, że nie będzie rządził przeciwko żadnemu stronnictwu i dla żadnego, że apeluje do poparcia wszystkich wiernych państwu czynników i że uważa za swoje główne zadanie odrodzić ekonomiczną podstawę państwa i rozwiązać materyalne kwestye, które przez szereg lat musiały być pozostawione w spoczynku.

Wiadomo, że hr. Badeni wkrótce po objęciu nowego urzędu przystąpi do kwestyi odnowienia ugody z Węgrami. Ale oprócz tej sprawy czekają rozwiązania jeszcze liczne inne ekonomiczne sprawy. Ekonomiczne życie w Austryi formalnie skamieniało. W epoce, która całej naszej części świata przyniosła kolosalny rozwój, która była świadkiem nadzwyczajnego ekonomicznego rozwoju Węgier, gdzie przejście z państwa rolniczego do państwa przemysłowego dokonało się bez szkody dla rolniczych interesów, w tej epoce ogólnego ekonomicznego postępu, Austrya cofnęła się w tył pod wpływem biurokratycznych maksym rządzenia i polityki małostkowych walk narodowych. W Austryi doszło do tego, że państwo zasadniczo wrogie zajmuje stanowisko wobec wielkiego ekonomicznego nowotworu, i że ten wstręt rozciąga się nawet na najniższe w państwie organizmy, na gminy, które w każdym przemyśle, w każdem ekonomicznem przedsiębiorstwie widzą niebezpiecznego szkodnika. Trzeba słyszeć, jakie cierpienia znosić musi przemysłowiec, który chce utworzyć w Austryi jakikolwiek zakład: państwo, kraj, gmina i wreszcie każda jednostka prześladuje przedsiębiorstwo nieufnością, jeśli nie wprost nieprzyjaźnią. A cóż dopiero nowy bank, albo inne towarzystwo akcyjne! W tak zwanej komisyi dla stowarzyszeń schodzą się wtedy reprezentanci wszystkich ministerstw, którzy w rzeczywistości mają zadanie zbadać, nie jak umożliwić założenie instytucyi dla dobra ekonomicznego rozwoju i jak ją poprzeć—o nie! lecz zbadać, jakie należy czynić trudności nowemu zakładowi i jakby można jego założeniu przeszkodzić. Towarzystwo akcyjne z kapitałem sto i więcej milionów przez austryackie prawodawstwo traktowane jest zupełnie tak samo, jak Towarzystwo „Die Urwiener", albo jak inne niepolityczne towarzystwo i ta sama komisya, która bada sprawę przekształcenia Towarzystwa „Wiener Schwalben" na Towarzystwo „Der höchste Drahrer" i o niej decyduje, decyduje także o sanacyi „Alpiner Montangeselschaft", albo o założeniu nowego przemysłowego towarzystwa akcyjnego. O pojęciach i decyzyach komisyi dla stowarzyszeń możnaby napisać humoreskę — humoreska jednak byłaby smutna ze względu na ofiary, jakie już pochłonął bezwiedny humor ekstraktu tego czysto austryackiego biurokratyzmu. Jestto tylko wskazanie rzeczy na stosunki, dotyczące ważnego zakresu, który przy odnowieniu ugody wielokrotnie będzie omawiany, ponieważ, jak wiadomo, w Austryi dążą do podwyższenia kwoty udziału Węgier we wspólnych wydatkach, a to ze względu na ogólny ekonomiczny upadek w tej połowie państwa i na odpowiedni niezmierny rozwój Węgier.

Wówczas uczynione będą badania, jakie objawy, jakie zasady rządzenia i jakie prądy wśród ludu zawiniły temu upadkowi, temu szybkiemu wstecznemu ruchowi. Podwyższenie kwoty węgierskiej właściwie nic nie pomoże ekonomicznym stosunkom. Hr. Badeniemu przypadnie zadanie ożywić krzepnącą krew w ekonomicznych żyłach Austryi i przywrócić silniejsze pulsowanie. Jest to wdzięczne zadanie. Wypełnieniem tego zadania skrajne żywioły, których zwalczenia oczekuje się od hr. Badeniego, skuteczniej będą pokonane, niżby to się dało zrobić zapomocą reskryptów i rozkazów gabinetowych, rozwiązywania stowarzyszeń i innych zarządzeń. Dużo czasu upłynęło, zanim w medycynie przyjęto tak prostą zasadę, że chorobę można wyleczyć tylko przez usunięcie wywołującego chorobę żywiołu, przez ogólne polepszenie warunków życia i zdrowia. Cała bakteryologia opiera się na tej zasadzie. Socyalne i polityczne choroby Austryi także tylko na tej drodze mogą być usunięte. Korzenie ich stanowią ogólny upadek, ekonomiczna stagnacya, pogorszenie stosunków zarobkowych, ogólne niezadowolenie. Bagniste powietrze, unoszące się nad Austryą, jest rozsadnikiem zarazków chorobowych. I pod tym względem spotyka się hr. Badeni z wielkiemi nadziejami, z wszechstronnem zaufaniem.

Rzadko kiedy mąż stanu witany był tak wielkiemi nadziejami, jak hr. Badeni; pragnąć trzeba, aby te nadzieje nie utrudniły jego misyi. Ale jeżeli hr. Badeni w ogóle widzi przed sobą światło szczęśliwej gwiazdy, to jednak los oszczędził mu niebezpieczeństwa zbyt wielkiej miary szczęścia. Pierścienia Polikratesa nie brak jego nagle wznoszącej się karyerze. Po prawicy i po lewicy parlamentu zaznaczają się przeciwieństwa, które już teraz zwalczają hr. Badeniego. Niemiecko narodowi i antysemici zachowują wrogie wobec niego stanowisko, a można przypuszczać, że także czeska szlachta wolałaby jednego ze swoich w Palais Modena, na Herrengasse. Hr. Badeni jest wprawdzie wysokim arystokratą, ale nie jest czeskim kawalerem, nie jest feudalnym. Jakkolwiek nie jest to zbrodnia, jest to zawsze nieszczęście. Pewne koła nie mogą sobie w ogóle wyobrazić, aby austryacki prezydent ministrów mógł nie być czeskim torysem. Ale hr. Badeni jest mężem, który umie zupełnie przezwyciężyć tego rodzaju przesądy. Trzeba sobie tylko przypomnieć, z jakich parlamentarnych i politycznych stosunków namiestnik Galicyi wzniósł się do najwyższego urzędu państwowego. Nominacya jego nastąpi dopiero teraz; ale natychmiast po upadku hr. Taaffego, albo nawet już podczas przesilenia Taaffowskiego, uchodził hr. Badeni za przyszłego kierownika politycznych losów Austryi. W ściślejszych politycznych kołach nie jest tajemnicą, że gdy trudności wytworzone przez projekt reformy wyborczej hr. Taaffego, stały się niezwyciężone, Cesarz powołał hr. Badeniego i już wtedy uczynił mu widoki na misyę, która mu obecnie ma być powierzona. Hr. Badeni zawiadomił wówczas w najlojalniejszy sposób swego szefa, prezydenta ministrów hr. Taaffego o tem, że mu to zadanie zostało przeznaczone. Hr. Taaffe zdecydowany ustąpić, wiedział już o tem, ponieważ sam zaproponował Cesarzowi księcia Windischgrätza, jako szefa próbnego gabinetu parlamentarnego, a hr. Badeniego jako prezydenta najbliższego ministerstwa. Od tego czasu szczera przyjaźń, istniejąca pomiędzy hr. Taaffe a hr. Badenim, umocniła się jeszcze i nie popełni się błędu przypuszczając, że hr. Taaffe z prawdziwą radością widzi, iż hr. Badeni zajmuje jego miejsce. Wiadomo, że hr. Taaffe z niczego nie jest tak dumny, jak ze sił, które do służby państwowej wprowadził, a nadto których wartość jest obecnie wypróbowana. Hr. Badeni wprowadzony został właśnie przez hr. Taaffego do politycznej karyery. Był delegatem Namiestnictwa w Krakowie i padł ofiarą małych intryg krajowych; przez kilka lat pozostawał w stanie rozporządzalności, wypoczywał. Chciał wreszcie powrócić do czynnej służby państwowej i przedstawił to życzenie ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych hr. Taaffemu. Taaffe jednak odmówił prośbie, oświadczając: „Jesteś pan przyszłym namiestnikiem Galicyi." Kiedy Ziemiałkowski wystąpić musiał z ministerstwa, ponieważ nie mógł się porozumieć z p. Dunajewskim, znalazło się miejsce dla ówczesnego namiestnika Galicyi p. Zaleskiego w gabinecie hr. Taaffego, a hr. Badeni ze stanu rozporządzalności powołany został na namiestnika w Galicyi, który to urząd od ośmiu lat sprawuje. Na tem stanowisku mógł hr. Badeni świetnie wypróbować swoje wybitne zdolności, swoją wielką energię, delikatny polityczny zmysł i prawdziwie nowożytny umysł; tak on — Polak, a nie kawaler czeski, wstępuje na najwyższy urząd państwowy, witany z radością, oczekiwany z żywemi nadziejami.

Jak on odpowie oczekiwaniom, jak zużytkuje doświadczenia, jakie mu pozostawił rząd Taaffego i parlamentarny peryod Windischgrätza, to okaże najbliższa przyszłość. Byłoby bezowocnem przesądzać o niej i już teraz zajmować się programem i poszczególnymi czynnikami nowego gabinetu.... Lewica, prawica, szlachta i Polacy będą reprezentowani w ministerstwie Badeniego, co prawda nie przez parlamentarnych przywódców, ale przez osobistości, które po za parlamentem na swoich publicznych stanowiskach zachowały wyraźne polityczne przekonania bez parlamentarnego stanowiska stronniczego. Koalicya politycznych sił następuje po koalicyi politycznych stronnictw, które okazały wszystko, tylko nie siłę.

Ruch przedwyborczy.

Wieliczka 4 września.

W dniu 2 bm. odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu wyborczego dla wyboru posła z kuryi mniejszej posiadłości. Posiedzenie zagaił p. St. Niedzielski, poczem p. Maryan Dydyński wniósł, aby mandat ofiarować p. St. Niedzielskiemu, który był posłem w ostatniej kadencyi sejmowej. Gdy jednak p. St. Niedzielski stanowczo oświadczył, że o mandat nie może i nie będzie się ubiegał, uchwalono na wniosek p. Gustawa Barucha podziękować p. Niedzielskiemu za jego działalność poselską. Następnie przewodniczący przedstawił zgromadzeniu p. Karola Czecza, jako kandydata na posła. P. Czecz zabrawszy głos rozwinął swoje zapatrywania na żywotne kwestye społeczne i ekonomiczne kraju i odpowiadał na wystosowane interpelacye. Gdy nikt inny nie zgłosił swojej kandydatury, zarządzono głosowanie, w którem na 49 obecnych członków komitetu oddano 47 głosów za kandydaturą p. Karola Czecza.

Posiedzenie urozmaicone zostało wystąpieniem reprezentanta rzeszowskiego komitetu demokratycznego, mianowicie włościanina p. Szarka z Brzegów, który odczytał przygotowaną sobie przemowę, wzywając w końcu obecnych włościan, aby opuścili salę. Gdy nikt jednak nie ruszył się z miejsca, wyszedł p. Szarek wraz z dwoma towarzyszami, których ze sobą przyprowadził.

Sejmik relacyjny posłów lwowskich, pp. Goldmana, Michalskiego i Romanowicza odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Dziennik Polski pisze: Dr Franciszek Smolka, który tak długo i tak zaszczytnie reprezentował naszą stolicę w ciałach parlamentarnych, nie zamyśla bynajmniej — jak to twierdzili niektórzy — wycofać się z życia publicznego. Wczoraj właśnie była reprezentacya poważnego grona obywatelskiego u Dra Smolki, ażeby usłyszeć od niego stanowczą decyzyę i Dr Smolka oświadczył wyraźnie, że bynajmniej nie ma zamiaru usuwać się od spełniania obowiązków obywatelskich i z całą gotowością przyjmie mandat, który tak długo piastował. Wobec tego na dziś stoją wszystkie dotychczasowe kandydatury, a mianowicie: pp. Dra Goldmana, Michalskiego, Romanowicza i Dra Smolki.

Z Sanoka donoszą dnia 4 b. m.: Dziś odbyło się tu zgromadzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego dla mniejszych posiadłości, na którem uchwalono postawić kandydaturę p. Jana Duklana Słoneckiego.

Fałsz i potwarz, to zwykła broń *Kuryera lwowskiego*, której w szerokiej mierze używa oddawna. Dlatego nie zwracaliśmy uwagi na różne napaści i kłamstwa, do których pobudką jest temu pismu obecna chwila przed wyborami. W numerze jednak z 4 września spotykamy wybryk tak nikczemny przeciw ogólnie poważnemu dostojnikowi kościelnemu wymierzony, że go milczeniem pominąć nie można. Oto co tam czytamy:

„Biskup Łobos okólnik swój miał już od dłuższego czasu przygotowany, a treść jego znana była doskonale jeszcze przed ogłoszeniem nietylko redakcyi *Czasu*, ale i sejmowemu komitetowi centralnemu. Należy przypuszczać, że biskup Łobos okólnik ten zredagował przy współudziale i na wyraźne żądanie prezesa tegoż komitetu p. Męcińskiego. Zdołałem rzecz zbadać o tyle, iż dowiedziałem się od osoby spokrewnionej z *Czasem*, że p. Męciński, nie mogąc się doczekać publikacyi okólnika X. Łobosa, zażądał od redakcyi *Czasu*, aby ta ogłoszenie przyspieszyła.

Pokazuje się z tego na czyich usługach stoi X. Łobos i jakich to środków używają panowie Stańczycy, aby się utrzymać przy mandatach."

X. Biskup Łobos zbyt wysoko stoi, aby go dosięgnąć mogły oburzające potwarze *Kuryera Lwowskiego* i jemu podobnych pism. X. Biskup miał dosyć sposobności dać liczne dowody energii i charakteru, który się żadnym stronnictwom, ani ludziom za narzędzie użyć nie da. Jeżeli wydał okólnik w sprawie wyborów, to musiał mieć ze względu na zagrożone dobro Kościoła i narodu dostateczne powody, które uznają i uszanują wszyscy, którym szczerze leży na sercu dobro rzeczy publicznej. Dał także dowodów niemało, że do redakcyi okólników i pism, do duchowieństwa wystosowanych, nie potrzebuje posługiwać się osobami świeckiemi. Wiemy to dokładnie, że o istnieniu okólnika rzeczonego hrabia Męciński dowiedział się z egzemplarza drukowanego, datowanego dnia 25 sierpnia, i po całej dyecezyi rozesłanego. Z takiego też egzemplarza *Czas* przytoczył tekst odezwy, równocześnie z *Nową Reformą* i *Dziennikiem Polskim*, a nazajutrz po *Gazecie Narodowej*. Samo zestawienie tych dat wystarczy, aby wykazać fałsz twierdzenia, jakoby *Czas* pierwszy rozgłosił odezwę, naglony o to przez p. Męcińskiego.

KRONIKA.

Kraków 7 września.

Stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

W dniu 18 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Nie wątpimy, że uroczystość ta odbędzie się z godnością i powagą, odpowiadającą znaczeniu tego poważnego aktu. Społeczeństwo polskie kraju naszego całem sercem zjednoczy się z rodakami na Szląsku w tym tak pożądanym i upragnionym dniu, otwierającym im podwoje polskiego zakładu naukowego, dla kształcenia dzieci w języku ojczystym.

Wiadomo jednak, że młodzież polska, uczęszczająca do szkół na Szląsku jest bardzo biedna i walczy ciężko z trudnościami materyalnemi. W uwzględnieniu tego faktu, a niemniej pragnąc, aby chwila ta znacząca dla intelektualnego rozwoju narodowości polskiej na Szląsku trwalej została upamiętnioną, zapraszamy do składki na jednorazowe stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Redakcya *Czasu* składa na ten cel 25 złr.

W głębokiem przekonaniu, iż wezwanie nasze znajdzie sympatyczny oddźwięk wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, prosimy o spieszne nadsyłanie dowolnych składek do Redakcyi *Czasu* z wyraźnem określeniem: na stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Nazwiska ofiarodawców ogłaszane będą w *Czasie*.

Cała kwota zebrana, zostanie w dniu 18 b. m. przesłaną Zarządowi szląskiej Macierzy szkolnej w Cieszynie, która ją rozdzieli między uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie jako jednorazowe stypendya po 100 zł.

Redakcya *Czasu*.

Na powyższe stypendya złożyli w dniu dzisiejszym pp.: Prezes Akademii hr. St. Tarnowski 100 złr.; prof. Dr Fryderyk Zoll 20 złr.; Dr Stanisław Tomkowicz 20 złr.; X. T. R. 3 złr.; Kazimierz Ehrenberg 2 złr.

Lekarze szpitala św Ludwika złożyli 10 złr. zobowiązując się w d. 3 każdego miesiąca przez 10 miesięcy przesyłać 10 złr.

P. Br Gorczyński przesłał już dawniej na ten cel Administracyi *Czasu* 20 złr., które przyłączamy do obecnej składki.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu Albori wczoraj wieczór powrócił z Opawy. — JE. inspektor kawaleryi Gagern wczoraj wieczór przybył z Jarosławia.

— **Hołd wdzięczności.** Dwieście lat upłynęło dnia 4 sierpnia b. r., jak nasi OO. Kapucyni, protegowani przez swego nieśmiertelnej pamięci fundatora w Polsce, króla Sobieskiego Jana III, za księcia Biskupa krakowskiego Małachowskiego, a sufragana księcia Biskupa Stanisława Szembeka, przybyli z Warszawy do Krakowa, aby tu korzystając z hojnej gościnności zacnych obywateli krakowskich założyć fundamenta pod ubożuchny klasztor kapucyński. Najprzew. O. Franciszek z Arecio, komisarz generalny, w towarzystwie O. Bernarda ze Sieny i Karola z Urzuno, przybywszy do Krakowa, zamieszkali najpierw u swego znajomego z Warszawy obywatela krakowskiego Dyonizego Mecotti, następnie z polecenia Najprzew. ks. Bisk. sufragana Stan. Szembeka w domu X. Jana Stachowskiego przy kościele św. Piotra na Piasku. Nie mając własnej kuchni ani wiktu, OO. Kapucyni żyli z ofiarności szczodrobliwych obywateli krakowskich, którzy wszystko dostarczali Ojcom w naturze. I tak co dzień inny obywatel dostarczał im pożywienia. Kronika klasztorna wspomina tygodnie, w których zapraszano lub przynoszono Ojcom obiady: w niedzielę hr. Wodzicka, w poniedziałek Dyonizy Mecotti, we wtorek najprzew. X. Rachetti, we środę Paweł Riciordetti, we Czwartek Dominik Miglioneci, w piątek Jan Lorenzi, w sobotę Stanisław Torloni itd.

Inni obywatele składali hojne datki na zakupno gruntu pod klasztor i na budowę kościoła. Za poradą Bargaminiego, lekarza, wybrano pod budować mający się klasztor ogród Kazimierza Cantelli, radcy krakowskiego, lecz że miejsce było za małe, więc dokupiono trzy inne parcele od p. Różyckiego, dzierżawcy XX. Karmelitów na Piasku, od Franciszka Cezarego i Roberta Forbes, za 9362 zł. p. Tu wystawiono najpierw z drzewa domek i kapliczkę, a następnie rozpoczęto budowę klasztoru. Zacni obywatele krakowscy, hojnymi datkami jedni drugich wyprzedzając, przychodzili Ojcom naszym z pomocą. Najszczodrobliwszy i najhojniejszy Albrecht Dębiński herbu Rawicz na początek dał 2000 zł. p., a następnie oświadczył, iż sam dalszą budowę bierze na siebie i chce być fundatorem klasztoru i kaplicy loretańskiej. — Oprócz klasztoru z ogrodem i kościoła, Ojcowie nasi, ślubem najwyższego ubóstwa zaprzysiężeni, nie mieli stałych fundacyi ani dochodów, lecz z dnia na dzień aż do dzisiaj przez dwa wieki utrzymują się i restaurują swój klasztor jedynie z kwesty i ofiarowanej jałmużny naszych ukochanych i zacnych krakowskich i sąsiednich obywateli wszystkich stanów, zamożnych i ubogich Szan. Dobrodziej, którzy powodowani jednakową staropolską życzliwością dla naszego Zakonu chętnie dzielą się z nami ostatnim kęsem chleba. Lubo za tę ich dobroć serca i szczodrobliwość, zawsze według nauki św. Pawła „w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa dziękujemy Bogu Ojcu" i Dobrodziejom naszym i za nich się modlimy — to osobliwie w czasie obchodu dwuchsetletniej rocznicy — przez trzy dni w czasie uroczystego nabożeństwa obowiązek wdzięczności dziękczynnemi i błagalnemi modlitwami za pomyślność Szan. Dobrodziejów naszych, spełnić pragniemy. W tym celu wszystkie msze św. konwenckie o godzinie 7ej rano odprawiać będziemy na intencyę fundatorów i dobrodziejów zmarłych i żyjących. Wszystkim zaś z okazyi obchodu składamy publiczne podziękowanie: „Racz Boże nagrodzić wszystkim nam czyniącym, dla Imienia Twego, żywotem wiecznym".

Wdzięczni OO. Kapucyni.

X. Floryan, Prowincyał OO. Kapucynów.

— **Wincenty Jabłoński**, dyrektor tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, zmarł wczoraj wieczorem po dłuższej ciężkiej słabości. Urodził on się dnia 21 stycznia 1825 r. w Czerwonej Woli w Galicyi; do szkół ludowych uczęszczał w Jarosławiu, następnie we Lwowie do szkół średnich, a po ich ukończeniu zapisał się tamże na wydział prawny, zkąd wszakże niebawem przeszedł na wydział filozoficzny. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, młody człowiek rozpoczął pracę w bibliotece XX. Czartoryskich w Sieniawie, czyniąc zabiegi o wstąpienie w charakterze nauczyciela do szkół średnich. Zabiegi te zostały uwieńczone skutkiem i w roku 1851 otrzymał nominacyę na zastępcę nauczyciela w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Młody nauczyciel Polak, w ciężkich czasach germanizacyi, zdobył sobie wkrótce ogólną sympatyę swoich uczniów i umiał być ich prawdziwym przyjacielem i opiekunem. W gimnazyum św. Anny przez jego ręce przeszedł cały zastęp ludzi, dziś najwybitniejsze w kraju zajmujących stanowiska, a wszyscy zachowali najwyższą cześć i miłość dla swego profesora, mimo surowej karności, jaką on umiał żelazną utrzymywać ręką. Karności tej nie zdobywał ś. p. Jabłoński żadnymi nadzwyczajnymi środkami; płynęła ona z jego umiejętnego obchodzenia się z młodzieżą, ze stanowczego a ojcowskiego z nią postępowania. Po wprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego, ś. p. Jabłoński z tem większą gorącością ducha nad wychowaniem młodzieży pracował.

Niebawem nowe pole działalności otwarło się przed ś. p. Jabłońskim, gdy powstały seminarya nauczycielskie; Rada szkolna krajowa potrzebowała do ich kierownictwa wypróbowanych pedagogów. Między innymi wybór padł na ś. p. Jabłońskiego i jemu powierzono kierownictwo tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; później przeniesiono go w charakterze dyrektora do Seminaryum męskiego, a przed niewielu laty wrócił na dawne stanowisko do Seminaryum żeńskiego. Tu wychował i wykształcił cały szereg dzielnych sił nauczycielskich i w tem leżą jego niespożyte zasługi, za które odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

W kołach nauczycielskich ś. p. Jabłoński zażywał wielkiej miłości i powagi; był też prezesem tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego; pełnił także obowiązki przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych oraz komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli robót ręcznych w szkołach ludowych i wydziałowych; stał na czele Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach szkół ludowych. Na każdem z tych stanowisk działalność jego była prawdziwie pożyteczną i nieznużoną.

Kiedy w Krakowie powstało Schronisko fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego, decydujące czynniki zaprosiły natychmiast ś. p. Jabłońskiego w skład kuratoryi, pragnąc korzystać z jego wielkiego doświadczenia pedagogicznego. W społeczeństwie naszem ś. p. Jabłoński cieszył się wyjątkowym szacunkiem; całe pokolenia uczniów gimnazyalnych i seminaryów nauczycielkich żywiły prawdziwą miłość dla tak sympatycznego profesora i dyrektora. Pracował on 44 lat pod sztandarem nauczycielskim wytwale i z poświęceniem, a taka służba zasługuje na gorące uznanie i wdzięczność. Nad trumną takiego bojownika całe społeczeństwo łzę uronić musi.

Z powodu śmierci śp. dyrektora Jabłońskiego żałobna chorągiew powiewa z gmachu seminaryum. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu z domu pod L. 10 przy ul. Batorego.

— **Z teatru.** Jutro rozpoczyna się nowy sezon dramatu i komedyi. Dyrekcya teatru wierna tradycyi dwóch lat poprzednich pierwsze sezonowe przedstawienie oddaje staroświeckiej sztuce polskiej, wydobytej z zapomnienia. Wybór tegoroczny można uważać za bardzo szczęśliwy, zwłaszcza że łączy się z nim hołd czci dla twórcy polskiego teatru, Wojciecha Bogusławskiego. W roku bieżącym upłynęło sto lat od czasu, jak Bogusławski otworzył pierwszy teatr polski we Lwowie; obowiązkiem było sceny przechowującej najlepsze polskie tradycye teatralne uczcić tę datę uroczystem przedstawieniem i przypomnieć dzisiejszej publiczności najlepszą oryginalną sztukę tego niezapomnianego w dziejach naszego teatru i naszej teatralnej literatury pisarza. *Spazmy modne* odznaczają się nietylko wybornym humorem, który serdecznie zabawi widzów dzisiejszych, ale stanowią nader ciekawe malowidło obyczajowe, którego łagodny, ale szczery realizm uderza niejednym zdumiewającym na owe czasy szczegółem. W przedstawieniu *Spazmów modnych* biorą udział pierwszorzędne siły naszej sceny: pp. Kotarbiński, Popławski, Morska, Sobiesław, Zawadzki, Zawadzka, Przybyłowicz i inni. Nie można wątpić, że stęskniona za nieśpiewanem na scenie słowem publiczność zapełni jutrzejsze przedstawienie.

Drugiego wieczoru ujrzymy na scenie *Konfederatów* z panią Hoffmanową w roli hrabiny. Potem wejdą na scenę dwa największe sukcesy ubiegłego sezonu t. j. *Łotrzyca* K. Zalewskiego i *Hanusia* Hauptmanna.

— **Członkowie Towarzystwa domu nauczycieli** z Wiednia, w liczbie 140, przybyli wczoraj o godz. 9 wieczór do naszego miasta celem poznania jego zabytków i pamiątek. W wycieczce biorą udział nauczyciele i nauczycielki tak z Wiednia, jak innych miast niemieckich; odbyli oni już dłuższą podróż po północnych Węgrzech i Tatrach, zwiedzili Budapeszt, wracając zaś z Węgier, przybyli przez Cieszyn do Krakowa. Tu na dworcu kolejowym oczekiwał gości komitet oraz znaczny zastęp nauczycielstwa krakowskiego, w gronie którego był p. inspektor Spis, dyrektor Zathey i inni. Przybyłych powitał krótko a serdecznie p. Grudziński w języku niemieckim, na co odpowiedział p. Glaser. Goście udali się następnie do ogrodu Strzeleckiego, gdzie w restauracyi p. Czajkowskiego przepędzili czas jakiś, poczem rozprowadzono ich po kwaterach. Dziś rozpoczęli zwiedzanie miasta, a w południe udadzą się do Wieliczki. Dalszy ciąg zwiedzania miasta w dniu jutrzejszym.

— **Zgromadzenie** członków Towarzystwa „Szkoły ludowej" rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 10 rano w naszem mieście. Obrady toczą się w sali Rady miejskiej.

— **Wycieczka cyklistów** odbędzie się jutro w niedzielę do Niepołomic. Część Towarzystwa udaje się przed południem koleją (godz. 10 m. 30) do Podłęża, ztamtąd zaś podwodami do lasu niepołomickiego, dokąd znów grono cyklistów przybędzie na Mogiłę i Wyciąże. Po wspólnym obiedzie odbędą się wyścigi (ku Bochni), a mianowicie trzy biegi

z wyrównaniem. Powrót nastąpi częścią rowerami, częścią koleją o godz. 8·20 wieczór.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Franciszka Zajączka z Drohobycza do Białej i Bartłomieja Litwina z Drohobycza do Dąbrowej.

— **Z armii.** Cesarz zamianował jenerał-majora Henryka hr. Lamberga, komendanta 14 bryg. kaw. komendantem dywizyi kawaleryi w Stanisławowie, pułkownika Hermana hr. Hoogstraeten-Salma komendanta 6 pułku ułanów, komendantem 14 bryg. kaw. Pułkownik Hugo Balthazar z 12 p. uł. mianowany komendantem 6 pułku ułanów.

Major Jan Friedl z dyrekcyi inż. w Przemyślu przeniesiony do technicznej Akademii wojsk.

Dragon Symeon Opajetz i foryś Wasyl Sandul 9 p. drag. za ocalenie człowieka z narażeniem życia, otrzymali srebrny krzyż zasługi.

Porucznik 11 p. uł. Jan Nowotny przeniesiony do 2 p. ułanów.

Oficyałowie rach. Szym. Jaklenowicz z 10 korp. i Jan Holiczer z dyw. kaw. we Lwowie przeniesieni do intendantury kawaleryi w Stanisławowie. Porucznik 10 p. p. Hugo Fleischmann, przeniesiony do rezerwy. W stały stan spoczynku przeniesiony porucznik 9 p. dragonów Oskar Janko.

— **Rada miasta Lwowa** odbyła onegdaj posiedzenie, na którem omawiano sprawę wysłania deputacyi na uroczyste otwarcie gimnazyum w Cieszynie. — W sprawie tej imieniem delegacyi miejskiej postawił p. Walichiewicz wniosek, aby zamiast wysyłania delegacyi, Rada miasta ustanowiła pięć stypendyów dla uczniów gimnazyum cieszyńskiego na rok 1895/96 po 10 złr. miesięcznie. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Następnie rad. Niemczynowski postawił wniosek uczczenia JE. Dra Franciszka Smolki, który w tym roku w d. 5 listopada kończy 85 lat życia, a przez lat 60 z okładem pracował gorliwie na polu publicznem. Wniosek ten przyjęto również jednogłośnie i w celu obmyślenia sposobu, w jaki należy uczcić czcigodnego męża, wybrano komitet składający się z pp. Mochnackiego, Marchwickiego, Michalskiego, Radziszewskiego, Goldmana, Małeckiego, Zimy, Niemczynowskiego, Stokowskiego i Małachowskiego.

— **Kradzież w urzędzie.** Dnia 24 z. m. skradziono z kasy Urzędu pocztowego w Czorsztynie kwotę 1.366 złr. 70 ct. Podejrzany o ten czyn kalrygodny Karol Szybowski z Krakowa, został oddany Sądowi powiatowemu w Krościenku. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione pieniądze.

— **W kronice pożarów** w kraju mamy do zapisania z ostatnich dni kilka znaczniejszych wypadków. W Husiatynie spłonęły zabudowania gospodarcze, materyały budowlane i zapasy rabina Izraela Friedmana, oraz jego prywatna synagoga. Szkoda około 25.000 złr. w części ubezpieczona.

W Kańczudze na folwarku p. Kellermanna spłonęły magazyny zbożowe z zapasami, wartości 20.000 złr., w części ubezpieczonymi. W zgliszczach znaleziono zwłoki idyoty Szymona Sowy, który prawdopodobnie wzniecił pożar.

W Bliznem, w pow. brzozowskim, spłonęło d. 31 z. m. 35 obejść gospodarskich; szkoda około 43.000 złr. Ubezpieczone było tylko jedno gospodarstwo.

W dniu 1 bm. miały miejsce pożary w Bilce szlacheckiej i Laszkach murowanych w pow. lwowskim; szkoda w obu wypadkach łącznie około 800 złr., w znacznej części ubezpieczona.

Na obszarze dworskim w Kokoszyńcach, w pow. skałackim, spłonęły budynki gospodarcze i gorzelnia, a nadto 16 zagród włościańskich; łączna szkoda 35.000 złr.

— **Samobójstwo.** W Tuchowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Zygmunt Goyski, kandydat notaryalny, liczący lat 28; w pozostawionym do rodziny liście podał jako motyw, iż mu się życie sprzykrzyło. Znany był jako człowiek bardzo pracowity i najlepszego prowadzenia się.

— **Zabójstwo.** Na obszarze dworskim w Batyczach, w pow. przemyskim, niewykryty dotychczas sprawca zastrzelił, a następnie powiesił Hryca Kwaterę, polowego na obszarze dworskim. Zarządzono dochodzenie sądowe.

— **Cholera.** *Gazeta lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowała 5 września tylko jedna osoba, nikt nie wyzdrowiał i nikt nie umarł, pozostaje siedm osób w leczeniu.

W Wertelce, w powiecie brodzkim, zmarł 2 września robotnik kolejowy wracający z Berezowicy wielkiej w powiecie tarnopolskim. Dziś stwierdzono w dejektach jego bakteryologicznie cholerę azyatycką.

W Obelnicy, w powiecie rohatyńskim, zachorowały 2 września cztery osoby w jednej rodzinie, z których 3 września umarły dwie, 4-go zaś jedna. W dejektach jednej z nich stwierdzono prątki choleryczne Kocha.

— **Z Wieliczki** donoszą nam: W niedzielę d. 8 września b. r. odbędzie się w miejscowym ogrodzie Mickiewicza wielki koncert kompletnej muzyki salinarnej pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Kuczery. Wieczorem spalenie wspaniałych ogni sztucznych przez pyrotechnika p. Leńczowskiego. Wstęp od osoby 10 ct., dzieci płacą połowę. Cały dochód przeznacza się na cele dobroczynne. Z uwagi, że w dzień ten jest zjazd do kopalń wielickich, jakoteż nader dogodne połączenie z Krakowem (co godzinę odchodzi omnibus do Krakowa) spodziewany jest również udział przybyłych gości. Początek o godz. 5 wieczorem. Bufet z zimnemi przekąskami na miejscu.

— **Na uroczysty obchód** otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie w d. 18 b. m. rozesłał już zaproszenia Zarząd Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego. Program uroczystości jest następujący:

O godz. 9 rano: Uroczystość w kościele parafialnym rzymsko-katolickim, a mianowicie Msza św. i kazanie okolicznościowe, które wypowie X. msgr. Świeży, prezes Macierzy szkolnej.

O godz. 10 rano: Nabożeństwo w kościele ewangielickim na Wyższej Bramie.

O godz. 11 rano: Uroczyste otwarcie gimnazyum w budynku przy ul. Cesarzowej Elżbiety. Po krótkiem przemówieniu X. Świeżego wypowie mowę p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazyum.

O godz. 2 popołudniu: Wspólny obiad składkowy w sali Eugeniusza (hotel Austrya). (Pragnący wziąć udział w tym obiedzie winni się zgłosić przynajmniej na tydzień przed uroczystością do zarządu Macierzy szkolnej przy załączeniu 2 złr.).

O godz. 7 wieczorem: Zebranie w tejże sali Eugeniusza dla wspólnej wymiany myśli i zabawy.

— **Z Poznania** donoszą: Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Stablewski po konferencyi biskupów w Fuldzie, udał się do Maria Plain pod Salcburgiem, zaproszony przez X. kardynała Ledóchowskiego, u którego w gościnie przez dłuższy czas zabawił. Wczoraj powrócił X. Arcybiskup do Poznania.

— **Zbrodnia w Warszawie.** Tajemnicze morderstwo Józefa Wallnera, które od dwóch dni wśród publiczności warszawskiej budzi niezwykłe zajęcie, zostało już wykryte. Żołnierz, który nocy owej znalazł zwłoki w glinie przy torze kolei wilanowskiej, przy blasku księżyca ujrzał dwóch ludzi, zbliżających się w tę stronę. Żołnierz ukrył się w pobliskim dole, a ludzie ci, po odgrzebaniu trupa z ziemi, zaczęli ściągać zeń obuwie; ponieważ nastręczało to pewne trudności, przeto jeden z nich przeciął nożem kamasz. Na zapytanie żołnierza, co są za jedni i co robią o tej porze, jeden ze złoczyńców odpowiedział, iż znaleźli na polu trupa, a że ma dobre obuwie, więc chcą je zabrać. Żołnierz począł ich prosić, aby tego nie czynili, bo mogą być obwinieni o udział w zbrodni; prośba jego odniosła pożądany skutek, gdyż człowiek, który trzymał kamasz, wepchnął go pod zwłoki i wszelkie ślady zbrodni przykrył gliną. Po powrocie do koszar żołnierz opowiedział rzecz całą swej władzy, a następnie sędziemu śledczemu. Dwa indywidua opisane dokładnie przez żołnierza, zostały już wytropione; znaleziono u nich 165 rs. gotówką, oraz złoty zegarek Wallnera. Zbrodnię, do której się przyznają, popełnić mieli w porozumieniu z woźnicą. Sekcya zwłok Wallnera, dokonana wczoraj przed południem w prosektoryum przy ul. Zgoda, wykazała, iż denat miał zadane dwa uderzenia w czoło w pobliżu skroni, jakiemś narzędziem tępem, w celu ogłuszenia i kilka mniejszych zadrapań na twarzy. Śmierć zaś ostatecznie nastąpiła wskutek uduszenia.

— **Śmierć w wagonie.** Depesza *Now. wr.* donosi, że w pobliżu Charkowa w wagonie pociągu kuryerskiego, idącego do Sewastopola, zmarł nagle członek Rady państwa, Teodor Piotrowicz-Korniłow.

— **Zaburzenia w Bayonnie.** Byki, sławne los toros iberyjskie, które odegrały już rolę w dziejach Tytana Heraklesa, wywołały nagle zaburzenia w południowej Francyi. Od kilku lat powoli w przytykających do Pirenejów departamentach francuskich od Atlantyku aż do zatoki lugduńskiej, zagnieździł się hiszpański zwyczaj walk z bykami. Były to z początku liche kopie owych widowisk hiszpańskich. — W ostatnich jednak czasach wskutek wzmagającego się importu dzikich byków z sławnych zakładów hiszpańskich tudzież coraz częstszych gościnnych występów najgłośniejszych toreadorów półwyspu iberyjskiego, widowiska te także we Francyi przybierały coraz krwawszą cechę, coraz wyraźniej dokonywała się pewna, jeżeli wolno tak się wyrazić: hiszpanizacya granicznych powiatów.

Rząd francuski ostatecznie wydał ogólny, kategoryczny zakaz walki byków, który miał obowiązywać od 1 września. Właśnie na ten dzień przygotowano takie widowisko aż w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach od Nimes aż do Bayonny. Pokazało się, że te krwawe zabawy ludowe rozpowszechniły się we Francyi o wiele znaczniej, niż dotąd przypuszczano. Zakaz rządowy nietylko wywołał w tych stanach silne oburzenie, lecz po części czynny opór, gdyż w kilkunastu mniejszych osadach policya nie zdołała zapobiedz odbyciu się zakazanej walki z bykami; w innych miastach władze miejskie uroczyście zaprotestowały przeciwko zakazowi.

W Bayonnie, głównej fortecy francuskiej nad granicą hiszpańską, sprawa ta wywołała nawet zaburzenie uliczne. Tam w sobotę władze francuskie uwięziły i odstawiły do pobliskiej granicy hiszpańskiej głośnego toreadora Mazantiniego, ogłosiwszy poprzednio zakaz przedstawienia na arenie. Pomimo tego nazajutrz w południe tłumy wyruszyły z miasta do oddalonego o kilometr cyrku. Gdy nadjechał przedsiębiorca widowisk i wbrew zakazowi władz zamierzał otworzyć arenę, żandarmi zmusili go do powrotu do miasta.

Wieczorem o g. 11 po koncercie, który się odbył na przestronnym placu zwanym „place d'armes", tłumy zebrały się przed pobliskim gmachem prefektury i wśród okrzyków usiłowały wyłamać bramę. Strażnicy i żandarmi nie zdołali odeprzeć tłumu. Dopiero szwadron żandarmów konnych rozpędził go, ale tłumy skupiły się ponownie przed ratuszem i znacznie zwiększone powróciły przed gmach prefektury. Trzeba było wezwać wojsko, któremu wreszcie udało się o godz. 2 w nocy oczyścić ulice i przywrócić spokój. Aż do rana oddziały większe strzegły prefektury.

W poniedziałek wieczorem powtórzyły się demonstracye. Znowu tłumy zebrały się przed gmachem prefektury. Prefekt ukazał się na balkonie i przyrzekł wstawić się u rządu, do którego wyłącznie należy rozwiązanie tej kwestyi i dołożyć wszelkich starań, aby się stało zadość życzeniom ludności. Demonstranci wtedy zażądali, aby im pozwolono wybrać deputacyę; odpowiedź prefekta, prawdopodobnie odmowną, przygłuszyły krzyki.

Tymczasem inni biegali po mieście z plakatami, przyozdobionymi łbem byka i napisami, domagającymi się odwołania zakazu. Niebawem burmistrz Ponzac nadszedł do prefektury. Tłum witał go okrzykami, ale nie zważając na jego prośby, nie ustępował z miejsca. O godzinie 11-ej demonstracya przybiera groźne rozmiary. Podżegane tłumy gaszą lampy gazowe, zbierają z ulicy kamienie i ciskają je do okien prefektury. Wreszcie na rozkaz obecnego w prefekturze jenerała Caillera nadbiegają oddziały wojskowe i nie bez trudności rozpędzają zbiegowisko. Prefekt, jenerał, burmistrz, prokurator i sędzia śledczy, narażeni w prefekturze na istne oblężenie, po części zostali zranieni kamieniami, rzucanymi przez okna.

Usposobienie ludności Bayonny, a przynajmniej znacznej jej części, odzwierciedla odezwa, ogłoszona przez komitet, urządzający gonitwy byków. Opiewa ona: „Z zdumieniem i oburzeniem dowiedzieliście się o niecnem rozporządzeniu policyi. Nasze areny są zamknięte i strzeżone przez wojsko. Nasze gonitwy zabronione. Honorowi cudzoziemcy (Mazzantini) zostali wygnani, jakby złoczyńcy, chociaż nie dopuścili się żadnego przestępstwa we Francyi i nie spowodowali żadnego nieporządku. Zabraniając gonitwy byków, rząd, który nas niszczy swym systemem ekonomicznym, zamyka nam źródło prawowitych dochodów. Ten sam rząd upoważnia gry hazardowne, wyścigi, które się często kończą śmiercią jeźdźców, toleruje polowania na bażanty i gołębie, tudzież walki kogutów, w których okrucieństwo względem zwierząt domowych zaostrza niemoralność zakładów. Rząd działa wbrew wszelkim prawom, bo widowiska w arenie nie naruszają obyczajów i nie wywołują ani nieporządków, ani zatargów"...

Podobne odezwy, po części z polecenia władz miejskich, zjawiły się w Arles, w Nimes i innych miejscowościach południowej Francyi. Rządowi centralnemu trudno będzie cofnąć zakaz, całkiem zresztą uprawniony. Tymczasem gorący temperament i głęboko zakorzenione nałogi opozycyjne ludności tych południowych okolic, obudzają słuszne obawy, że ten nagły zapał do walki z bykami może sprowadzić groźne zamieszki.

— **Rozstrzygnięcie konkursu naukowego**, ogłoszonego przez amerykański „Smithsonian Institut", nastąpiło przed kilku dniami. Nadesłano 218 memoryałów, o których wartości decydowało *jury*, złożone z powag naukowych, jak Langley, Brown Goode, Billing, Harrington, Besold (następca Helmholtza), Janssen i Huxley. Z zapisu Tomasza Hodgkins udzielono dwie tylko nagrody, zamiast trzech, które były do rozporządzenia. Pierwszą w ilości 50.000 fr. otrzymali lord Raleigh i Ramsey za wynalezienie w powietrzu trzeciego gazu — argonu. Nagrodę 5000 fr. przyznano Henrykowi de Varigny za pracę traktującą o oddziaływaniu atmosfery na życie ogólne.

— **Na rzecz krakowskiego Tow. oświaty ludowej** złożyli jako członkowie od dnia 1 czerwca do 31 sierpnia 1895 r.: po 1 złr. Jan Banaszkiewicz, Jasińska Zofia, Jasińska Marya, Ciechanowska Janina, prof. Dr Zakrzewski Wincenty, Walezy Eliasz, Dr Barański Leon, Władysław Gubarzewski, Wacław Ciechanowski, Konstanty Wiszniewski, Dr Mączka Tomasz, Rudnicki Józef, Rudnicka Antonina, X. Jarynkiewicz Teofil, Pogonowska Joanna, Owczarkiewicz Leontyna, Dr Kwaśnicki August, Kwaśnicka Jadwiga, A. Górnisiewicz, Świderska Marya, Konrad Wentzl, Stypkowska Augusta, dyr. Maciołowski Julian, Jan Gadowski, Odrzywolska Aniela, Sławomir Odrzywolski, Edward Wojnarowicz, prof. Dr Górski Antoni, Lubański Franciszek, Krzyżanowski Stanisław, Helena Krzyżanowska, Jan Skalski, Aleksandrowicz Włodzimierz, X. Wojciech Siedlecki, Halina Markuszewska (dar), Janina Markuszewska (dar), Helena Juro (dar), Aniela Juro (dar), Jadwiga Sienicka (dar), Jadwiga Borkiewicz (dar), Jadwiga Kaleńska (dar), Stanisława Harsdorf (dar), Elżbieta Pietraszkiewicz (dar), Łucya Kaleńska (dar), X. Jan Broda z Przewrotnego, X. Stan. Chudyba z Oświęcimia, X. J. Ciasnocha z Gniewczyny, Dr Franciszek Doliński za ś. p. Kazimierza Dolińskiego, X. Dawid Niemiec z Żydaczowa, X. Jan Figwer z Chrzanowa, X. Franciszek From z Tomanowic, X. Jan Fijałkowski z Budysłowa, X. Marcin Galski z Kóz, X. Andrzej Gonet z Nowosielec, X. Antoni Hocheker z Brzeżan, X. Hajewski z Jawornika, X. Błonarowicz Józef, prof. Zawiliński R., prof. Piotr Prysak, prof. Dr Pareński Stanisław, Goetze August, Wańkowicz Jan, Antoniewicz Bolesław, X. Jan Siedlecki, X. Wincenty Pixa; X. Jan Mianowski, X. Dr Wojciech Gac, Dr H. Kijas (dar), Dr Bąkowski z Tarnobrzega (dar), X. Jan Matoga z Pobiedra, X. Wojciech Fiałek z Witanowic, X. Jędrzejowski Jan z Kosiny, X. Jurkowski Antoni z Ostrowska, Kraińska Marya z Wyszatyc, X. Jan Kwiatkowski z Witkowic, X. Józef Kolbusz z Żywca, X. Andrzej Klimczak z Frydrychowic, Kółko rolnicze w Kobiernicach, X. Dr Zygmunt Karaś, X. Ludwik Łabuda z Równego, X. Franciszek Liptak z Ryczowa, X. Wacław Mokrzycki z Tadania, X. Michalik z Zielonek, X. Józef Mamak z Zawoi, X. Wojciech Mach z Chyrowa, X. Jan Miodoński z Łodygowic, X. Jan Minkiński z Zatora, X. Michał Momot z Inwałdu, X. Niebieszczański z Sędziszowa, X. Ludwik Praszałowicz z Liska, X. Jan Puron z Tarnowca, Stefan Pomiankowski z Niska, X. Płaziak z Myślenic, X. Jan Palica z Nowej Górki, X. Wojciech Rosebagger z Nadwórnej, X. Antoni Rychel z Wielowsi, X. Świejkowski z Grębowa, X. Ignacy Stafa z Koszarawy, Szurek Karol, X. Jan Szuber z Baworowa, X. Stankiewicz z Beska, X. Józef Tomasik z Podgórza, X. Józef Tymoczko z Toporowa, X. Antoni Tymczykiewicz z Jelenia, X. Dominik Urban z Rudek, X. Józef Witkowski z Trześni, X. Jan Wcisło z Wieliczki, X. Józef Waligóra z Zawoi, X. Ignacy Żyła z Myślenic, Dr Jeż Mateusz, X. Marceli Ślepicki, X. Dr Jan Fiałek, X. Aleksander Jabłoński z Frydrychowic, X. Prezentkiewicz z Myślenic, Emilia Komornicka z Bystrzycy górnej.

Z Wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej
Dr Dadlez. sekretarz. *E. Wojnarowicz* wice-prezes.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 8 b. m.: *Spazmy modne*, komedya w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego (ku uczczeniu pamięci autora).

W poniedziałek 9 b. m.: *Konfederaci Barscy*, dramat w 2 aktach Ad. Mickiewicza.

We wtorek 10 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 2 częściach, 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej. Muzyka M. Marschalla, rozpocznie *Gringoire*, komedya w 1 akcie F. de Bonville.

We czwartek 12 b. m.: *Na bezdrożach*, sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego. Odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie (pierwszy występ p. N. Siennickiej).

W piątek 13 b. m.: *Spazmy modne*, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 b. m.: *Na bezdrożach* (jak wyżej).

W niedzielę 15 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

— Dnia 6 września pogoda; termometr od +14·7 doszedł do +30·2 Cels. Barometr zwolnaopada; o godz. 7 rano dnia 7 września stan jego był 745·9 mm., termometru 18·2 C. Wiatr północno-zachodni.

W Niedzielę dnia 8 września: Narodzenie Najśw. Maryi Panny, w Poniedziałek Gorgoniego i Serg.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie ogłasza, co następuje:

Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu L. 2.449 nie potrzeba więcej świadectw pochodzenia dla towarów, wysyłanych do Szwajcaryi.

Odnosi się to w szczególności do spirytusu, drobiu, wędlin, dziczyzny, masła, tłuszczów i mąki.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 7 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z d. 29 sierpnia b. r. zamianował proboszcza przy kościele św. Anny we Lwowie X. Mikołaja Pawłowskiego i dziekana i proboszcza w Bełzie X. Zenona Lubomęskiego kanonikami rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Cesarz nadał kanceliście sądu powiatowego w Żydaczowie Stanisławowi Kucharskiemu złoty krzyż zasługi w uznaniu jego pełnej poświęcenia i skutecznej działalności podczas pożaru budynku sądowego w Żydaczowie.

Buda-Peszt 7 września. Rząd węgierski zamierza znacznie podwyższyć taryfy osobowe drugiej i trzeciej klasy na kolejach państwowych węgierskich. Pierwsza klasa ma być zupełnie zniesiona i zastąpiona t. z. oddziałem luksusowym, dla którego taryfa będzie podwyższona o 50%.

Paryż 7 wrześnie. *Eclair* podał wiadomość, że prezydent Faure zaproszony już został na uroczystość koronacyi w Moskwie. Nie wiadomo jednak o tem dotychczas nic ani w pałacu Elizejskim, ani w ministerstwie spraw zagranicznych. Doniesienie to zdaje się być umyślnie puszczone w obieg w tym celu, aby Faure odmówił zaproszeniu lorda mayora do Londynu. W niektórych kołach sądzą, że pierwsza wizyta prezydenta za granicą powinna być złożona carowi.

Zofia 7 września. Z Ochridy (w zachodniej Macedonii) donoszą, że tamtejszy bułgarski biskup powołany został przez walę Abdul Kerima-baszę do Monastyru i tamże przytrzymany. Powodem aresztowania ma być przejęty list, z którego treści wnioskować można o stosunkach, utrzymywanych przez biskupa z powstańcami macedońskimi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 września. Prezes ministrów Banffy, po konferencyi z hr. Gołuchowskim, odjechał wczoraj do Buda-Pesztu wraz z ministrem skarbu Lukacsem, który odbył dłuższą konferencyę z ministrem Böhm-Bawerkiem.

Wiedeń 7 września. Pociąg osobowy, idący z Przerowa, obrzuciło wczoraj koło Wiednia kamieniami dziesięciu chłopców w wieku od lat 12 do 13. Wybito dwa okna wagonu trzeciej klasy. Jednę kobietę zraniły lekko w rękę odłamki szyby.

Wiedeń 7 września. *Budap. Corresp.* donosi, że zwłoki arcyksięcia Władysława złożone będą w krypcie zamkowej kaplicy w budzińskim Burgu. Dzień pogrzebu oznaczony zostanie dzisiaj. Katafalk wzniesiony będzie w kaplicy zamkowej.

Prezes ministrów Banffy wystosował do rodziców arcyksięcia Władysława kondolencyjną depeszę.

Buda-Peszt 7 września. Wszystkie dzienniki wieczorne pojawiły się w żałobnych obwódkach i poświęcają zmarłemu arcyksięciu gorące wspomnienia pośmiertne, wyrażając najgłębsze współczucie z powodu bolesnego ciosu, jaki dotknął dom monarszy. Teatry wszystkie pozamykano.

Buda-Peszt 7 września. Dyspozycye co do pogrzebu zmarłego arcyksięcia Władysława pozostawił Cesarz w zupełności decyzyi arcyksięcia Józefa. Zwłoki arcyksięcia będą prawdopodobnie dziś w nocy przewiezione do kaplicy Zygmuntowskiej. Na wyraźne życzenie arcyksięcia Józefa zwłoki nie zostały zabalsamowane.

Swinemünde 7 września. Po śniadaniu, które odbyło się we wspaniale udekorowanym arsenale dział, udał się cesarz do warsztatów Nr 2, gdzie przed latarnią morską koło wschodniego fortu stał na kotwicy statek awizowy „Grille." Wojsko i stowarzyszenia wojskowe utworzyły szpaler i zaprezentowały broń. Pożegnawszy się z komendantem Berlige i jenerałem von der Planitz, odjechał cesarz o godzinie $12^{3}/_{4}$ wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonego tłumu do Szczecina.

Szczecin 7 września. Cesarzowa przybyła tu wczoraj o godzinie 3 minut 55 po południu. Po przeglądzie honorowej kompanii pułku gwardyjskiego imienia króla Fryderyka Wilhelma IV, odbył cesarz wraz z cesarzową wjazd do miasta wśród pełnych zapału okrzyków tłumnej publiczności. Przy honorowej bramie przed ratuszem powitał cesarza przemową burmistrz Haken, otoczony przedstawicielami władz miejskich. Cesarz podziękował łaskawemi słowy. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżali cesarstwo, utworzyły szpaler szkoły, towarzystwa i cechy. Na podwórzu zamkowem stała kompania pułku kołobrzeskich grenadyerów, jako straż honorowa. Na zamku odbyło się następnie wielkie przyjęcie cywilne. O godzinie 6 wieczorem wydaną została przez przedstawicieli uczta na cześć cesarza.

Szczecin 7 września. Podczas obiadu galowego prezydent Koeller powitał parę cesarską przemową, w której ślubował wierność prowincyi pomorskiej w dobrej i złej dobie i wzniósł toast na cześć monarchy i jego małżonki. Cesarz, dziękując, wezwał obecnych, aby się kupili i łączyli celem wzmocnienia i zachowania pamięci Wilhelma I, do czego już w innem miejscu wzywał cesarz naród. Cesarz zakończył toastem na pomyślność prowincyi pomorskiej.

Berlin 7 września. W prochowni koło Königswusterheusen eksplodowało wczoraj o godz. 3 rano 20 beczek prochu i bawełny strzelniczej. Nikt nie odniósł ran. Powodem wybuchu była prawdopodobnie sama wewnętrzna zapalność materyałów.

Paryż 7 września. Dokonana w miejskiem laboratoryum analiza puszki wybuchowej, podłożonej onegdaj w pałacu Rothschilda, wykazała, że puszka owa wypełniona była do połowy mięszaniną kwasu chlorowego i wodnika potasowego z małą ilością prochu. Bomba, w razie eksplozyi, nie zrządziłaby żadnych większych szkód. Sprawca zamachu wzbrania się uporczywie wymienić swoje nazwisko. Pomiaru antropometrycznego, odpowiadającego wymiarom budowy schwytanego indywiduum, dotychczas nie odnaleziono.

Rzym 7 września. Pociąg, idący z Katanii do Randazzo, zderzył się wczoraj z wagonem, w którym znajdowało się 10 robotników. Czterech robotników zginęło, a trzej są ranni. Inny pociąg, wjeżdżając na stacyę w Popoli koło Aquilei, uderzył w dwa wagony, przewożące żołnierzy. Wagony zostały powalone, przyczem jeden żołnierz poniósł śmierć, a jeden odniósł ciężkie rany.

Petersburg 7 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że minister spraw zagranicznych ustanowił w Kobdo ajenta konsularnego dla popierania rozwoju rosyjskich interesów handlowych w zachodniej Mongolii.

Petersburg 7 września. Doniesienie, że niemiecki kanclerz Rzeszy przybył we czwartek dnia 5 b. m. do Petersburga, jest błędne. Książę Hohenlohe oczekiwany jest tutaj dopiero 10 b. m.

Londyn 7 września. Biuro Reutera donosi z Hongkongu, że aresztowani zostali przywódcy rozruchów podczas napadu na misyę w Kuczeng. Ogólna liczba aresztowań z powodu rzezi wynosi 130; z tych dotychczas dwudziestu trzem udowodniono winę. Wyroki nie zapadły jednak jeszcze, gdyż wicekról rości sobie prawo rewizyi zeznań świadków.

Od Administracyi „Czasu."

Pod lit. X. T. R. złożono dla biednego ucznia celującego na książki, dla 80-letniego obywatela, dla biednej wdowy matki 4 nieletnich dzieci po 2 złr., dla 90-letniej staruszki 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^{1}/_{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Kurs krakowski.

Kraków 7 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 80	59 60
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 września, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100 80	Anglobank	177 75
„ srebrna „	101 20	Union	354 50
„ 4% złota . . .	122 45	Bankverein	174 25
„ 4% koronowa	101 65	Akcye Länderbank.	289 80
Akcye ban. austr.-w.	1067	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe .	408 10	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	120 80	„ „ południ. .	112 75
Napoleony	9 59	Elbethal	293 25
Dukaty	5 71	Nordbahn	3500
Marki	59 07½	Staatsbahn	412 75
4% Renta węg. kor.	99 85	Alpin	101 50
4% „ „ złota	122 55	Akcye tytoniowe .	242 —
Losy prem. węg. . .	158 50	Ruble	129 75
Losy tureckie . . .	78 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 7 września.

Banknoty austr. . .	169 30	4½% Listy polskie	69 10
Krótki Wiedeń . .	169 10	Renta włoska . . .	90 50
Banknoty ros. . . .	219 85	Akc. austr. kred. .	253 75
Krótka Warszawa.	219 80	Ultimo Ruble . . .	219 75

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **pokrycia kościoła Zakładu karnego w Wiśniczu** blachą żelazną pocynkowaną, które to pokrycie jeszcze przed nadejściem słót jesiennych roku bieżącego uskutecznić się ma, rozpisuje się **licytacyę** za pomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10%go wadyum od ceny kosztorysowej 3501 złr. 67 cnt. wynoszącej, **najdalej do d. 16 września 1895 r.,** do 12ej godziny w południe, na ręce c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu wnieść winni.

Plany i kosztorysy przeglądać można w godzinach urzędowych w kancelaryi c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu. (1996-2-3)

Wiśnicz, dnia 4 września 1895 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ,

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne. BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową. BIELIZNĘ Prof. JÄGERA.** Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.

poleca: **WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,** Wielki wybór: bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry, Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, **KONFEKCYE DZIECINNE,**

poleca: **GORSETY W WIELKIM WYBORZE.** Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, Chustki na szyję męskie i damskie, Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p. J. P. (1858-2-10)

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, żakietek, okryć, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością.

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. (1856-5-6)

L. Łatkiewiczowa
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5, I piętro.

Kamienica dwupiętrowa

w Krakowie przy ul. Lenartowicza pod Nr. 12, jest z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dr. Smolarskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15, I. piętro. (1911-4-)

ZAKŁAD wodoleczniczy

przy ul. Agnieszki 5, Stradom, otwarty od 5 maja b. r. **Wszelkie procedury wodolecznicz. i masaż** odbywają się **według ordynacyi i pod kierunkiem lekarza.** (994-18 20)

Ubezpieczenie od ognia.

Lipski zakład ubezpieczenia od ognia, założ. 1819, w Austryi koncesyon. od 1837, poszukuje dla miasta Krakowa zdolnego zastępcy.

Łaskawe pisemne oferty przyjmuje **jeneralna reprezentacya w Wiedniu, I., Renngasse 5.** (1924-3-3)



Chlewnia zarodowa

w **Przeworsku** sprzedaje **prosięta** pełnej krwi, rasy Yorkshire, 6—12 tygodniowe, po cenie 10 do 15 złr. franco stacya Przeworsk. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Ordynacyi w Przeworsku.** (1981-3-3)

Dobra sposobność.

Do nabycia **parcele pod budowę,** których jest 16 różnej wielkości, od 17tu do 27 złr. za sążeń kwadratowy. Kto nabędzie parcele do 1go października r. b., otrzyma 20% opustu. (1920-2-)

Jest także **willa murowana** z komfortem urządzona i z wszelkiemi wygodami, z ogrodem 1150 sążni kwadratowych do wynajęcia lub sprzedania za 30.000 złr., także pod powyższemi warunkami dług bankowy 12.000 złr. zostaje. — Wiadomość przy ulicy Kopernika L. 32, lub przy ulicy Mikołajskiej Nr. 16 w sklepie.

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA

CZERNIDŁO NA OBUWIE.



C. k. uprz.

Fabryka założ. 1832 r. **w Wiedniu.**

Kto chce zachować swoje obuwie lśniąco czarne, świecące i trwałe — niechaj kupuje **tylko Fernolendta czernidło na obuwie**

Wszędzie do nabycia.

Z powodu naśladowań — należy dokładnie uważać na moją firmę (1562-37 52)

St. Fernolendt!



ulica Szpilalna Nr. 32,

poleca swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór gotowych uprzęży, dzwonków do sanek, jakoteż wszelkich przyborów do podróży i t. p.; JP. (639-26-30)

oraz **podejmuje się wszelkich reperacyj,** ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

MA NA SKŁADZIE UŻYWANE ZAPRZĘGI.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia na czas umówiony i wysyła takowe jaknajspieszniej.

Pumpen aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

Waagen neuester, verbesserter Constructionen. Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien,** { I. Wallfischgasse 14, I. Schwarzenbergstrasse 6. Kataloge gratis und franco. (622-22-2-)

Kwizdy płyn gośćcowy. Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.

Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu. — Cena ½ flaszki 1 złr. wal. a. ½ flaszki 60 ct. wal. a.

Główny skład ma apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu gośćcowego. (1032-8-20)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (1617-17-)

Na sprzedaż kamienica dwupiętrowa

w ulicy Grodzkiej pod L. 43, świeżo restaurowana. Cena 90.000 złr. Ciężary hipoteczne 58.000 złr.

Tamże zaraz do wynajęcia mieszkania:

1) Podzielne pierwsze piętro, z 13 ubikacyj (między niemi 3 wielkie sale).
2) Połowa drugiego piętra, z 6 pokoi, kuchni i spiżarni.
3) Sklep od przecznicy, na parterze.
4) Skład w sieni, na parterze. (1879 5-5)

Tak co do sprzedaży tej kamienicy, jak co do wynajęcia w niej mieszkań, **wiadomość u właścicielek hr. Dzieduszyckich w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43, parter.**

Molla Proszki Seidlickie — Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (801-40-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

Józef Fabian Słowik w Zakopanem

poleca swój hurtowny i detaliczny **handel win węgierskich i zagranicznych** oraz **handel delikatesów.** (1833-9-10)

MASC NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1351 18-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

DOSKONAŁE SŁODKIE **górskie winogrona**

najlepsze gatunki stołowe mięszane 2 złr. 25 ct., **najlepsze muszkatałowe** same 3 złr. za 5-kilowy koszyk pocztowy, franco do każdej stacyi pocztowej, wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Aleks. Adamovich,

właściciel szkółki winnych latorośli i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Ungarn).

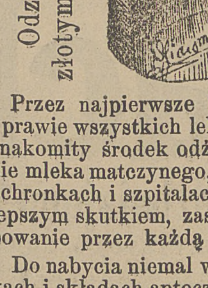
NB. Interesowani otrzymają franco na żądanie katalog mojej szkółki, obejmujący przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków, bez porównania lepszych od amerykańskich. (1728-9-22)

Pierwsza wiedeńska MĄCZKA POŻYWCZA dla dzieci

firmy **F. Giacomelli**

w **WIEDNIU, Fünfhaus, Robert Hamerlinggasse 1.**

Odznaczona złotym medalem



austr.-węg. i kr. włosk. patentem.

Przez najpierwsze lekarskie powagi i prawie wszystkich lekarzy uznana jako znakomity środek odżywczy i zastąpienie mleka matczynego, używane w wielu ochronkach i szpitalach dla dzieci z najlepszym skutkiem, zasługuje na wypróbowanie przez każdą matkę.

Do nabycia niemal we wszytkich aptekach i składach aptecznych mała puszka 45 ct., wielka puszka 80 ct. (1139-10-18)

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych,

mapy i atlasy

są do nabycia

w Księgarni Spółki Wydawniczej Polsklej w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski. (1989 3 5)

Zakład wyrobów i ubiorów damskich H. Milewskiej w Krakowie,

przy ul. Jagiellońskiej L. II, piętro II.,

przyjmuje do nauki kroju i szycia sukien, okryć, bielizny, nadto modniarstwa, gorseciarstwa, pasmanteryi i t. p.

Panienki zamiejscowe znajdą przyzwoite pomieszczenie i utrzymanie. J. P. (1904-5-5)

Piękny majątek

przynoszący 5% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania, położony blisko kolei lwowsko czerniowieckiej, przy murowanym gościńcu, obszaru 5200 morg. (z tego 3000 mrg. lasu wysokopiennego z rewirami do polowania) w 3ch folwarkach, z nową parową gorzelnią, z młynem parowym i fabryką drożdży prasowanych, kilka wodnych młynów, karczmy i domy czynszowe, dom mieszkalny (pałac) o 14 pokojach, niedokończony, budynki w najlepszym stanie, przeważnie zupełnie nowe. Sąd, posterunek żandarmeryi i straży skarbowej, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny w miejscu. **Zgłoszenia do L. 1803 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** (1960-2 3)

Ważne dla pp. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów kamieniarskich.

ADMINISTRACYA

Pierwszych galic. łomów Marmuru „Św. Teresa" w Krzeszowicach (poczta tamże)

poleca czarny marmur w trzech odmiennych kolorach, jakoto: bloki surowe, płyty surowo obrabiane i polerowane do kas, kredensów, umywalnie, do robót budowlanych cokoły, stopnie, posadzki i t. p. wyroby po cenach najumiarkowańszych. (1604-17-30)

Wyroby z marmuru są na składzie w sklepie ul. Mikołajska L. 10 „pod Gambrynusem." Bliższe informacye tamże.

Za przykładem innych krajów popierajmy przemysł rodzimy!

!!! Wyroby krajowe są dobre i tanie !!!

GAL. AKC. TOWARZYSTWA HANDLOWEGO

CENTRALNY BAZAR KRAJOWY

we Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 5, I-sze piętro,

BAZAR KRAJOWY

w KRAKOWIE, róg ulicy WIŚLNEJ i ulicy św. ANNY,

utrzymują na składzie i polecają:

PŁÓTNA i WEBY czysto lniane, bielizna stołowa, ręczniki, ścierki itp.—PŁÓCIENKA kolorowe na suknie damskie z Andrychowa — BARCHANY białe i kolorowe — **SUKNA** na ubrania męskie i paltoty ostatniej mody; na mundurki szkolne zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej; na mundurki i płaszcze sokole polskie i ruskie; na burki, kurtki, ubrania myśliwskie z wełny wielbłądziej i owczej; na liberye, habity i ubrania dla służby miejskiej itp.; do wybijania pokoi, mebli i t. p.— ROTUNDY i PELERYNY damskie (krój hiszp.) sławuckie — BURKI męskie sławuckie z wełny wielbłądziej (fason ukraiński i paletotowy) — KAPY na łóżka, serwety, baszliki, fartuszki huculskie — MAKATY z Buczacza tkane złotem i srebrem (wyłączna sprzedaż na Austryę) — KILIMY na podłogi, ściany itp. z Okna, Glinian, Tarnopola itp. — PORTIERY, Kościuszkówki, Guńki, Czapki, Paski dziecinne — SERDAKI męskie, damskie i dziecinne z futrem i bez futra — KORONKI z Zakopanego, Kańczugi, Pieniak, Bobowy — KOCE i DERY na łóżka, wózki i konie — POWROZY i GURTY, KUFRY podróżne koszowe nieprzemakalne — KOSZE do miasta, na kwiaty, bombonierki — WÓZKI dziecinne itp. — MEBLE bambusowe, dębowe, bukowe i z pręcia łoziny — RZEŹBY z Zakopanego, Kołomyi, Rymanowa itp. — MAJOLIKI, WYROBY PLATEROWANE srebrne i ze stali kute — SZKŁO i t. p., i t. p. (1884 2-6)

Ceny znacznie niższe niż zagraniczne!

Większym odbiorcom udziela się odpowiedni opust.

!!! Kupujmy co kraj produkuje !!!

!!! WSPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY !!!

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltowa masę w gorącym stanie

do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem

najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-52-100)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*